Nr. 262. We Lwowie Sobota dnia 21. Września 1895. Rok XXVIII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Fakir polityczny.

Lwów 20. września.

Politycznym trupem nie stał się Jovan Ristics i onej nocy kwietniowej roku 1892, kiedy to jego pupil ogłosił się przed czasem pełnoletnim i pozbawił go godności rejenta serbskiego. Dlatego jest w tem może przesada, onegdajsze jego wystąpienie na arenę polityczną i objęcie ponowne steru serbskiego stronnictwa liberalnego nazwać zmartwychwstaniem politycznem i wnosić z tego, że wnet były rejent znowu stanie na czele władzy. Jeżeli Ristics ustąpił z widowni politycznej, uczynił to jak owi indyjscy fakirowie, którzy ze sztucznie zapartym oddechem dają się pogrzebać, by po pewnym czasie wrócić do życia ziemskiego, otoczeni aureolą świętych, którzy zaznali łaski niebios, zbadali tajniki nadziemskiej mądrości i dlatego mają prawo panować nad zdumionem otoczeniem. Ristics został wprawdzie usunięty, ale w części usunął się także sam, aby Serbowie po pewnym czasie ponownie się dla niego zagrzali, czekał po prostu, aż nadejdzie jego pora i sądzi widocznie, że chwila niedaleka, gdy Serbowie będą potrzebowali i wzywali jego rady i pomocy.

O tem wie on najlepiej z doświadczenia własnego i obcego, a w szczególności swoich przeciwników, że w Serbji niezwykle to dla męża stanu, który ongi zajmował naczelne stanowisko, trudną rzeczą, stać się za życia politykiem zupełnie bezczynnym. W państewku, wznoszącem się powoli do poziomu europejskiego, wrą i burtują bez ustanku prądy społeczne, ekonomiczne, polityczne i partyjne, ścisłego i trwałego uwarstwowienia ludu nie ma jeszcze. Ci, co są dzisiaj u szczytu, jutro mogą się znaleść w głębi przepaści. Tego rodzaju niespodzianki nikogo już nie dziwią. W związku z Risticsem próbował nieraz Milan poskromić i zdławić radykałów, a rezultat był ten, że ten sam Milan zmienił konstytucję i złożył koronę na korzyść tych samych radykałów. Któżby w roku 1889 był się spodziewał, że po niedługim czasie ścigani i potępieni wszędzie i zniszczeni postępowcy wystąpią jako bezinteresowni wybawcy Serbji z jej kłopotów finansowych? A przecież to się teraz dzieje. Dlaczegożby po tylu zmianach Ristics nie miał żywić nadziei, że wnet kolej i na niego przyjdzie? Wierzy on zresztą temu, że długo nie będą się mogli obyć bez jego pomocy i udziału, bo czuje, że on sam nie długo mógłby wytrzymać bez udziału w życiu politycznem. „Wracam do was starszy, ale niemniej dysponowany dla spraw państwowych" — woła Ristics do uczestników wiecu liberalnego. Jak stary aktor, poszedłszy na pensję, z tęsknotą spogląda na deski, które dlań istotnie są światem, tak Ristics nie może się zadowolić ciszą i spokojem życia prywatnego i wspomnieniami przeszłości, dusza jego pragnie nowych czynów, udziału w walce i w intrygach partyjnych, tęskni za nowymi hołdami dla swojego talentu; coś w rodzaju mięszaniny, złożonej z miłości ojczyzny i ambicji osobistej zmusza Risticsa do ponownego wstąpienia na arenę. Temu wewnętrznemu niejako powołaniu zadość uczynił. Stanął znowu na czele swoich dawnych przyjaciół i przemówił do nich Podajemy poniżej to przemówienie w streszczeniu Zasługuje ono istotnie na uwagę, bo dotyka wszystkich najważniejszych spraw, obchodzących teraz Serbję, a pośrednio także zagranicę Ale jest ono zarazem dowodem, że stary przywódca liberałów w czasie przymusowej bezczynności nie wiele się nauczył i żadnej nowej nie przyswoił sobie myśli politycznej i co niemniej ważne, niczego nie zapomniał i nie porzucił żadnego ze swoich dawnych błędów. Fakir to polityczny....

* * *

Z przemówienia Risticsa zasługuje tedy na uwagę to, że wystąpił on przeciw konstytucji z r. 1869, której był autorem, i nazwał ją anachronizmem. Konstytucja ta została przywrócona za pomocą zamachu stanu, a ojciec jej, Ristics, wypiera się jej i żąda rewizji konstytucji z r. 1888, a zatem usunięcia obecnych stosunków w Serbji. Konstytucja z r. 1888 którą Milan jako przyczynę swej abdykacji wymienia, była dziełem radykałów; gdy król Aleksander 21 maja 1894 r. zniósł ja, a na jej miejsce zaprowadził konstytucję z 1869 r., przyrzekł w proklamacji, że skoro się namiętności uspokoją, zostanie wypracowaną nowa konstytucja. To przyrzeczenie przypomina królowi Ristics i wskazuje mu drogę, którą kroczyć należy. Nie sądzi on, jak przed 26 laty, że Serbja nie jest jeszcze dojrzałą dla istotnie konstytucyjnego rządu — lecz dla obliczeń politycznych udaje wolnomyślnego

Ważniejszemi są zwroty mowy jego o kwestji macedońskiej. Chwali on sułtana, ale tylko z tego względu, że w Macedonji przez zaprowadzenie reform umożliwi rozwój pokojowy wszystkich narodowości. Zaprzecza twierdzeniu, jakoby Serbja miała interes w osłabieniu władzy sułtana, ale równocześnie dodaje, że ktoby chciał kwestję macedońską załatwić bez Serbji lub przeciw niej, tego spotkałby wielki zawód. Wojna z Bułgarją r. 1885 była błędem. „Wtedy byliśmy na fałszywych torach — mówił dosłownie Ristics — wschodnia bowiem Rumelja jest bułgarskim krajem." Inaczej jednak rzecz się ma w Macedonji. Serbja wystąpi przeciw każdemu, ktoby się odważył wyciągnąć rękę po Macedonję, i woli raczej upaść, niżli zezwolić na nowych zdobywców na półwyspie bałkańskim. Aby głos jej był słyszanym, musi ona powiększyć swoją siłę zbrojną. Burza bowiem może całkiem niespodzianie wybuchnąć, chociaż chwilowo nie ma żadnego niebezpieczeństwa.

Żądaniem powiększenia armji odpowiedział Ristics życzeniom młodego króla Aleksandra i kto wie, czy nie uczynił tego celem przypodobania się na dworze. Wywody zaś jego o Macedonji podzielają wszyscy Serbowie. Jeśli w Sofji uważają Macedonję jako kraj bułgarski, to w Serbji protestują przeciw temu coraz głośniej Gdyby też w prowincji tej wstrząśniętem zostało panowanie tureckie, to Bułgarzy i Serbowie wszczęliby niezwłocznie walkę, do której przyłączyliby się Grecy jako trzeci, równie silny żywioł ludności macedońskiej Nie ukrywa tego Ristics i proklamuje pretensje Serbji, ponieważ sądzi, że niedaleki czas zrealizowania tych pretensyj.

Otwarcie gimnazjum cieszyńskiego.

Z Cieszyna donoszą: Z powodu trudności, jakie zaszły z personalem nauczycielskim. zarząd „Macierzy" widział się zmuszonym obchód ten odłożyć na dni parę. Na całym jednak Szląsku po za Cieszynem, wcale o tem nie wiedziano i dobrze się stało. Zapis uczniów i egzamina wstępne zaczęły się w swoim czasie, to jest w poniedziałek rano i we wtorek się skończyły, trudności zaś z personalem dadzą się przecież usunąć wkrótce. Ponieważ z obu nauczycieli, ani p Błażek, matematyk, ani p. Kukucz, filolog, nie mają egzaminów, więc rada szkolna p. Kukucza odrzuciła, żądając, aby przynajmniej filolog był egzaminowany. Otóż ksiądz Świeży, prezes „Macierzy", wyjechał do Krakowa i Tarnowa w celu poszukiwania takiej siły i jest nadzieja, że przecież z niczem nie wróci. Co prawda, szkoda, że już wcześniej nie zapewniono sobie dostatecznej liczby nauczycieli.

Teraz się pokazuje, że potrzebny będzie jeszcze jeden nauczyciel, bo utworzone być muszą dwa oddziały równoległe. Zgłosiło się uczniów 90 i wszyscy stanęli do egzaminów, które nadspodziewanie świetnie wypadły, czem dyrektor p. Piotr Parylak nadzwyczaj jest uradowany. Zwłaszcza zadziwiony jest znakomitem przygotowaniem uczniów z języka polskiego. Z całej liczby wstępujących uczniów tylko trzech otrzymało stopnie niedostateczne z tego przedmiotu. Z matematyki poszło nie wiele gorzej, z niemieckiego było kilkanaście stopni niedostatecznych. Wobec takiego rezultatu, zdaje się wszyscy przyjęci zostaną Bez wątpienia, że znaczny napływ kandydatów zawdzięczać należy w znacznej części licznym stypendjom, jakie się posypały z całej Galicji i trochę ze Szląska, chociaż z drugiej strony i „Macierz szkolna" ma wielkie w tem zasługi, bo jeszcze przed owemi stypendjami ks Londzin, sekretarz „Macierzy", miał zgłoszonych przeszło pięćdziesięciu kandydatów. W ostatniej chwili ruszyli się i tacy, co jeszcze bardzo niedawno przeciwko gimnazjum polskiemu gardłowali, a którzy teraz okazali skruchę i zapisali swoich chłopców do polskiego gimnazjum. Spodziewać się należy, że komitet rozporządzający stypendjami, będzie brał pod uwagę i tę okoliczność.

Ale nietylko pomiędzy ewangielikami, ulegającymi — jak wiadomo — potężnym wpływom dra Haase'go, byli i są jeszcze liczni przeciwnicy gimnazjum polskiego. Znajdują się tacy i pomiędzy duchowieństwem katolickiem, choć — trzeba przyznać — w liczbie bez porównania mniejszej. Jednym z takich wyjątków jest ks. Józef Adamus, wikary ze Skoczowa. Nie dawniej właśnie, jak 16. września, odprowadzając chłopców naszych do gimnazjum polskiego, spotkano na dworcu kolejowym tego sługę wiernego naszych przeciwników narodowych, gdy przechwalał się na cały głos z pozyskania uczniów do gimnazjów niemieckich w Cieszynie i Bielsku, których sam nawet przygotowywał, stypendja im przyobiecał, a na polskie gimnazjum niestworzone rzeczy wygadywał i odmawiał mu wszelkiej wartości. Jest to więc wierny sprzymierzeniec Haasowców, którzy rozpuszczają pomiędzy ludem plotki, że gimnazjum polskie w Cieszynie będzie prowadzone przez... Jezuitów!

Z za kulis prasy niemieckiej.

Teka korespondencji politycznej barona Hammersteina, do niedawna naczelnego redaktora *Kreutz Ztg.*, a równocześnie posła do parlamentu i izby poselskiej pruskiej, która dziwnem zrządzeniem losu dostała się w ręce socjalistycznego dziennika *Vorwärts*, dostarcza temuż niewyczerpanego prawie materjału do sensacyjnych publikacyj. Każdy dzień bowiem niemal przynosi parę nowych ogłoszeń, rzucających jaskrawe światło na roboty podziemne pewnej kliki politycznej stronnictwa zachowawczego, z pomiędzy której jako jej przywódcy i kierownicy na pierwszy plan występują baron Hammerstein i jego towarzysz i przyjaciel, dawniejszy predykant nadworny i poseł p. Stöcker.

Dziennik socjalistyczny z pewną metodą i lubowaniem się nie od razu wytrząsa zasoby zaczerpnego swojego materjału, ale zwolna coraz to nowy ogłasza dokument, świadczący o tem, jakie z tego koła politycznego knowano intrygi, ażeby zagarnąć władzę i kierownictwo spraw politycznych, intrygi i nurtowania, które nie bardzo przebierać w środkach były gotowe i już to kopały dołki pod ówczesnym kanclerzem, już też przeciw samemu zwracały się monarsze.

Jednakże nie to przeciwieństwo i opozycja polityczna nadaje robotom rzeczonym znamię naganne i ohydne, bo przeciwieństwa i ścierania się w życiu politycznem codziennemi, naturalnemi i nieuchronnemi są zjawiskami, ale fałsz i obłuda, która w ręku działaczy tego rodzaju staje się bronią zatrutą, mającą ranić i ubezwładnić przeciwnika, którego się w oczy, schlebiając mu pozornie, okłamuje, by uspić jego czujność i przezorność.

Wśród obudzonej świeżo zaciekłości przeciw socjalistom i domagań się właśnie ze strony konserwatystów rozporządzeń wyjątkowych, publikacje te wielkie sprawiają wrażenie, tem więcej, że autentyczności publikowanych listów nikt nie śmie zaprzeczyć, a listy przez ich organa ogłaszane, dobitnych na to dostarczają dowodów, że tyle przez konserwatystów sławiona, bezwzględna uległość względem monarchy, niezachwiana wiernopoddańczość i lojalność, niejednokrotnie na to bywa używaną i nadużywaną, ażeby osobiste i samolubne osłaniać zamysły.

W ślad za publikacjami powyższemi poszły inne, a mianowicie artykuł zamieszczony w tygodniku *Nation*, przez posła do parlamentu niemieckiego Teodora Bartha redagowanym, który, przyczepiając do listów przez dziennik *Vorwärts* ogłaszanych, i opierając się na wiadomościach, zaczerpniętych, jak twierdzi bezimienny autor, z informacyj bardzo ścisłych, pochodzących od osób wiarogodnych i wysoko postawionych rozwodzi się nad istotą i działalnością pruskiej dworskiej kamaryli, która od czasów króla Fryderyka Wilhelma IV. począwszy, raz po raz głowę podnosiła, wywierając zgubny wpływ na sprawy polityczne w Prusach. Przycichła ona za panowania pierwszego cesarza Wilhelma pod żelazną ręką księcia Bismarcka, który poparty niezachwianem zaufaniem cesarza, umiał ją stłumić i wpływ jej unicestwić.

Ale już podczas krótkiego panowania cesarza Fryderyka podniosła ona na nowo głowę, a chociaż zbyt gorączkowe wystąpienie ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Puttkamera, który z nią miał być w łączności, pozbawiło go urzędu i wpływu, przeniosła nurtowania swoje na czas następny i pod kierunkiem pp. Hammersteina i Stöckera, już to przeciw księciu Bismarckowi, a po upadku jego przeciw cesarzowi Wilhelmowi II i jego zwracała się polityce.

Rewelacjom powyższym, dotyczącym intryg zakulisowych pewnej części i najwięcej wpływowej stronnictwa zachowawczego, dodawały jaskrawości te zarzuty osobnej natury, jakie od pewnego czasu naprzód niektóre dzienniki frankfurckie, jak *Kleine Presse* i *Frankfurter Journal*, przeciw p. Hammersteinowi ogłosiły publicznie, pomawiając go o wykroczenia przeciw uczciwości w zawiadowaniu funduszami dziennika *Kreuz Zeitung* i inne podobne sprawki.

Zarzuty, których osłabić nie zdołała ani czelność p. Hammersteina, odgrażającego się krokami prawnemi, których się przecież nie chwytał, ani pokrywanie sprawy tej milczeniem przez zarząd dziennika i stronnictwa, a niemniej ulotnienie się p. Hammersteina, który, nie czekając, uważał za lepsze odstąpić od walki publicystycznej i sądowej i schronić się za granicę.

Jeżeli obecnie *Kreuz Ztg* ogłasza na czele oświadczenie komitetu, że już 4 lipca bar. Hammersteina zawiesił w urzędzie redaktora, a że od czasu tego wykazały się sprawy, które komitet spowodowały do zerwania ostatecznie z p. Hammersteinem wszelkich stosunków i do oddania sprawy samej królewskiej prokuratorji. to jakkolwiek oświadczenie powyższe jest aktem doniosłego znaczenia, tem więcej dodaje wagi publikacji socjalistycznego dziennika nie tylko co do osoby p. Hammersteina, ale i stronnictwa samego.

Trudno się albowiem oprzeć wrażeniu, że oświadczenie powyższe przychodzi po niewczasie, a w każdym razie bardzo późno że ono zdaje się prawie wymuszonem przez rewelacje dziennika socjalistycznego, które tem samem więcej nabierają znaczenia i wagi. Leży bardzo blisko zarzut i prawdopodobieństwo, że stronictwo i zarząd dziennika, który przecież o sprawkach p. Hammersteina pieniężnych i politycznych powinien przynajmniej był być dostatecznie poinformowanym już w czasie, kiedy go z redaktorskiego usuwał krzesła, dla tego chyba nie występował przeciwko niemu stanowczo i sądownie, że się obawiał poruszenia i wykrycia publicznego również nieczystych sprawek politycznych, do których wplątaną była przynajmniej część stronnictwa zachowawczego Jeżeli dzisiaj czyni z potrzeby cnotę, występując z publicznem przeciw dawnemu redaktorowi i przywódcy oskarżeniem, to nawet sądowa odpowiedzialność jego przez ulotnienie się za granicę stała się iluzyjną, a chociażby w trakcie śledztwa sądowego nie przyszło do wykrycia sieci robót politycznych p. Hammersteina i jego pomocników w stronnictwie zachowawczem, to przecież poruszy takowe rewelacje dziennika socjalistycznego i prowadzić je będzie dalej, prawdopodobnie cała publicystyka a na pewne przypuścić można, że głośne echo tej sprawy odbije się w rozprawach ciał prawodawczych, Przed echem tem, dla całego stronnictwa wcale nie dźwięcznem, nie zasłoni go też z pewnością w porę przedsięwzięte przywołanie pomocy prokuratorji.

Sensacyjne listy.

Pobieżnie tylko zanotowaliśmy onegdaj wiadomość paryską o listach, jakie temi dniami ogłosiło tamtejsze *Echo de Paris* i czem nietylko w samej stolicy Francji olbrzymie wywołało wrażenie. Rewelacje rzeczone zasługują jednak na baczniejszą uwagę, gdyż prawdopodobnie wywołają niebawem ostrą polemikę pomiędzy prasą państw w grę wchodzących.

Przedewszystkiem zawierają one depeszę z daty 31. grudnia 1888 roku, wystosowaną przez króla Leopolda do cesarza Wilhelma. W niej wyraża król Belgów życzenie iżby państwo niemieckie, w interesie utrzymania pokoju światowego i dla ochrony neutralności Belgji, rozszerzyło swój wpływ cywilizatorski w całej Europie.

Następnie przytacza *Echo de Paris* czułą depeszę z tej samej daty, wysłaną przez króla Leopolda do księcia Bismarcka. W niej w imieniu swojem i swej żony wypowiada pierwszy nadzieję, że niepomyślne wieści o zdrowiu kanclerza, udzielone belgijskiemu marszałkowi dworu przez hrabiego Herberta Bismarcka, okażą się w rzeczywistości przesadzonemi. Później bowiem miał książę A. Arenberg donosić o znacznej poprawie stanu Bismarcka. Z kolei idzie treść własnoręcznego biletu cesarza Wilhelma, jako odpowiedź na gratulacje noworoczne: „W roku 1888 zaznaczyły się pomiędzy panującymi Niemiec i Belgji uczucia, które od dawna już istniały w dążnościach i interesach obu narodów. Żywię też pragnienie, aby długo jeszcze pozwolone nam było dawać sobie wzajemnie dowody naszych przekonań i myśli"... Pismo to zakończył sędziwy cesarz wyrazem radości, iż książę Baldwin (zmarły parę lat temu następca tronu) tak istotnie po męsku życie swoje wiedzie. Cesarzowa otrzymała list jego i podziwia prawdziwie „królewskie" wychowanie tego młodzieńca.

Wśród dalszych rewelacyj dziennika paryskiego, spotykamy wrzekomy list króla Leopolda do jego brata, hr. Flandrji, napisany w czasie pobytu pary królewskiej we Wiedniu, po tragicznym zgonie arc. Rudolfa. Pismo to zawierać ma u wstępu rozmaite szczegóły o ówczesnym stanie cesarza i cesarzowej, później zaś opowiada dość nieprawdopodobnie brzmiącą historję o zabiegach ces. Wilhelma, mianowicie aby za pośrednictwem króla Leopolda wpłynąć na cesarza Franciszka Józefa w tym duchu, iżby ten ostatni nie dopuścił do rezygnacji arcks. Karola Ludwika z następstwa tronu na rzecz swego syna I znów idzie opowieść grubo fantastyczna. Oto w liście wspomnianym ma się znajdować wzmianka o projekcie, jaki ambasador niemiecki we Wiedniu zakomunikował swemu koledze posłowi belgijskiemu, a to w sprawie ewentualnego małżeństwa cesarzewiczowej wdowy Stefanji z arc. Franciszkiem Ferdynan-

(1)

Polowanie na niedźwiedzia.

Piotr Pawłowicz miał gości.

Radca stanu Paweł Piotrowicz z Moskwy, jego dawny kolega szkolny i przyjaciel lat młodzieńczych, przyjechał na kilka tygodni do wsi Aleksandrowskiego, aby odpocząć po pracy.

Pan radca stanu jest z zawodu profesorem i posiada też tytuł radcy stanu, którym się szczycą i najwyżsi czynownicy, otrzymany *honoris causa*, co w Rosji jak wiadomo, jest na porządku dziennym.

Piotr Pawłowicz lubił bardzo swego przyjaciela od dawien dawna. Gdy ten został profesorem, zaczął go podziwiać, a teraz, gdy otrzymał tytuł radcy stanu zaczął go czcić, jako istotę wyższą.

Wytężył dla tego wszystkie swoje siły, aby temu świecznikowi nauki uprzyjemnić życie na wsi, jak się tylko najlepiej dało.

Piotr Pawłowicz obwoził Pawła Piotrowicza po całej swojej posiadłości sankami. To nadzwyczaj bawiło uczonego, który zwykle siedział zamknięty między czterema ścianami. Po powrocie do domu stawiał przed wysoko cenionym przyjacielem najstarsze nalewki i najdroższe wina. Paweł Piotrowicz smakował ciągle — a pił.

Najlepsza część miała jednak przyjść dopiero Piotr Pawłowicz obiecał Pawłowi Piotrowiczowi polowanie na niedźwiedzia w niedostępnych niemal puszczach leśnych Duszeńka z tego Piotra Pawłowicza! Większej przyjemności nie mógł uważający amfitrjon sprawić swemu gościowi — tak się przynajmniej zdawało. Od czasu, jak po raz pierwszy zaczęto mówić o przyszłem polowaniu na niedźwiedzia, Paweł Piotrowicz nie mógł już mówić o czemś innem, a cała jego istota dyszała pragnieniem walki i pożądaniem krwi niedźwiedziej. Pan profesor nie doświadczał tego przedtem nigdy.

W rzeczywistości rzecz się miała trochę inaczej. Paweł Piotrowicz nie czuł w głębi swej duszy żadnego pragnienia polowania w ogóle, a na niedźwiedzia w szczególności. Nie wierzył jednakowoż w tego niedźwiedzia, którego Piotr Pawłowicz umieścił w programie przyjęcia radcy stanu, miał raczej to silne przekonanie, że w mowie będący niedzwiedź był tylko prostą sztuczką, na którą jego przyjaciel młodości dał się złapać. A ponieważ wszyscy, nawet najuczeńsi mężowie lubią błyszczeć przymiotami, których nie posiadają, przeto daną była Pawłowi Piotrowiczowi sposobność, jak lepszej nie potrzeba do odegrania roli zapamiętałego nemroda i udawania ogromnego pragnienia krwi Na dowiedzenie tego czynem było, według najgłębszego przekonania radcy stanu, mało widoków.

Otwarcie mówiąc, i Piotr Pawłowicz byłby prędzej uwierzył w to, że w jego lesie ukazały się nosorożce lub gryfy, niż — niedźwiedź. Jak najstarsi ludzie pamiętają, nie widziano tutaj nigdy niedźwiedzia. Krótko jednak po przybyciu Pawła Piotrowicza stało się nagle inaczej. W nocy wdarł się przez dach obory do chłopa Wasyla ogromny niedźwiedź i zabrał mu jego jedyną krowę. Naturalnie Wasyl udał się natychmiast do Piotra Pawłowicza, donosząc mu o tym smutnym wypadku familijnym i prosił bat'ka, aby mu zamiast pożartej z kościami przez niedźwiedzia krowy podarował inną. Pierwszą odpowiedzią na tę prośbę były dwa porządne kułaki, jeden między oczy, a drugi w brzuch proszącego z bardzo nieprzyjemnym dodatkiem, brzmiącym trochę po francusku. Opamiętał się jednak Piotr Pawłowicz prędko i namyślił się inaczej. Żądza sławy i chęć przypodobania się swemu przyjacielowi, radcy stanu, zwyciężyły, tak, że koniec końcem Piotr Pawłowicz przyobiecał Wasylowi nową krowę, ale tylko na wypadek, jeżeli mu się uda wynaleźć legowisko niedźwiedzia. Cała rzecz miała być trzymaną w największej tajemnicy, aby nie budzić pożądliwości innych możliwych amatorów łowów na niedźwiedzia; jako zachętę otrzymał Wasyl tymczasowo rubla łapówki.

Gdy Piotr Pawłowicz zawiadomił o tem wszystkiem Pawła Piotrowicza, było pierwszą myślą profesora: według wykazów statystycznych pokazują się niedźwiedzie dopiero na 37½ wiorście na północ i na 29¾ wiorsty na południe od Aleksandrowskiego — *ergo* nie ma tutaj żadnych niedźwiedzi, *ergo* krowy Wasyla nie ukradł żaden czworonożny niedźwiedź, ale co najwyżej dwunożny złodziej, *ergo* mojego kochanego Piotra Pawłowicza, ten gałgan Wasyl okpił nietylko o srebrnego rubla, ale i o przyjemność zapolowania raz w życiu na niedźwiedzia. Myśl tę zamknął jednak w najgłębszej komórce swej mózgownicy, gdyż po pierwsze swemu serdecznemu przyjacielowi i amfitrjonowi nie chciał psuć zabawy, a po drugie sprawiało mu to samemu, jak już wyżej powiedziano, niesłychaną przyjemność, że mógł odgrywać rolę renomowanego nemroda.

Paweł Piotrowicz w swych przypuszczeniach i wysnuwaniach wniosków omylił się jednak nieco: Wasyl był rzeczywiście sprytnym gałganem, który swoją starą krowę, aby ją uratować przed grożącymi mu wierzycielami, w wielkiej tajemnicy sprzedał jakiemuś wędrownemu żydkowi, handlarzowi bydłem. Niedźwiedź jednakże nie był bajką, lecz najprawdziwszą w świecie prawdą Jeden egzemplarz tego na wymarcie w Europie skazanego gatunku zwierząt dopuścił się w istocie naruszenia granicy, określonej przez uczonych z urzędu statystycznego, i z swego dotychczasowego obrębu działania — być może, że mu tam również wpakowano na kark jakiego radcę stanu lub innego tego rodzaju dostojnika — znalazł się w okolicy w której obecnie grasował największy nieprzyjaciel niedźwiedzi: radca stanu Paweł Piotrowicz Wasyl, który widocznie w rozległych lasach Aleksandrowskiego załatwiał najrozmaitsze interesy, gdyż ciągle się po nich włóczył, wpadł na trop przybysza i odnalazł jego legowisko, w którem „miś" miał zamiar zagospodarować się na zimę. Niedźwiedź należał naturalnie do właściciela majątku, Wasyl chciał jednak bodaj tłuszcz jego zatrzymać dla siebie. Z tego powodu urządził komedję z krową, której następstwem była wizyta w Aleksandrowskiem i tymczasowa tajemnica co do stałego miejsca pobytu „misia", którego ślady zatarł spadły tymczasowo śnieg. Niedźwiedź zawitał do lasów Piotra Pawłowicza widocznie raniony i usilnie pragnął spoczynku, aby się z rany wylizać, gdyż wyszukane przez siebie legowisko objął natychmiast w posiadanie i nie opuszczał go wcale. Można było być pewnym, że większą część swego snu zimowego, a raczej próżnowania, które się snem zimowym nazywa — zużytkuje na leczenie się z ran odniesionych i na odpoczynek, a Wasyl chciał skorzystać z tego przeciągu czasu, aby od Piotra Pawłowicza wyciągnąć jeszcze kilka rubli zachęty. Ponieważ jednak druga, podjęta w tym kierunku próba przyniosła mu w darze drugiego kułaka w piersi i uroczystą obietnicę pięćdziesięciu knutów, jeżeli niedźwiedzia w przeciągu dwudziestu czterech godzin nie wytropi, przeto dalsze zwlekanie bardzo bezpiecznem nie było.

Tych dwadzieścia cztery godzin jeszcze nie upłynęło. Piotr Pawłowicz i Paweł Piotrowicz, wracając właśnie do domu z szalonej jazdy sankami podczas silnego wiatru wschodniego, zatrzymali się przed karczmą w Aleksandrowskiem, aby konie cokolwiek odetchnęły i aby zmarznięte członki rozgrzać kilku szklankami herbaty z rumem, a raczej rumu z herbatą. Nagle wpadł do karczmy Wasyl.

— Batiuszka, mam go! — wołał z widocznem wzruszeniem. — O siedm wiorst ztąd, tam gdzie była dalej węglarnia. Wielki niedźwiedź, batiuszka!

Piotr Pawłowicz o mało ze skóry nie wyskoczył z radości.

— Radco stanu, będziesz miał łowy na niedźwiedzia! — zawołał i rzucił się zdumionemu do pewnego stopnia przyjacielowi na szyję. Nagle przypomniał sobie, że oprócz nich znajdują się jeszcze inni ludzie w karczmie, którzy, zbliska zobaczywszy swego pana, z początku trzymali się w bardzo przyzwoitej odległości, aby wkrótce potem ulotnić się zupełnie.. jeden za drugim. Mimo to jednak Wasyl nie uniknął kułaka w piersi, a Piotr Pawłowicz krzyknął:

— Nie wrzeszczże tak, duraku! — Czyż cała wieś ma koniecznie o tem wiedzieć, gdzie się znajduje nasz niedźwiedź?!

Następnie, jak gdyby nic nie zaszło, wydał rozporządzenia. Nazajutrz, szarym rankiem miano wyruszyć, zejść niedźwiedzia w jego legowisku, a zaszczyt pierwszego strzału miał przypaść gościowi. Wasyl miał służyć za przewodnika i oczekiwać na panów w karczmie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dem, najstarszym synem arc. Karola Ludwika i presumtywnym następcą tronu. Cała ta opowieść jest niesłychanie bałamutną, kończy się naganą króla dla w mowie będącego posła i zawiera nazwiska, co do których samo *E. de P.* stawia ze swej strony pytajniki.

Szereg tych korespondencyj zamyka list ks. Bismarcka do króla Leopolda, z datą 13 stycznia 1889. Był on napisany *ex re* znanego procesu Geffckena i zwracał niedwuznacznie uwagę króla na wrogą dla Bismarcka postawę pewnej części prasy belgijskiej. Postawa ta — dowodził kanclerz — sprzeciwia się stosunkom Belgji, która przez swoje interesa polityczne jest z Niemcami ściśle związana. Neutralność Belgji — prawił dalej w zwykłym mu arbitralnym tonie — może jedynie tak długo istnieć trwale, jak długo pewne, ściśle przewidziane, a wspólnym interesom Belgji i Niemiec nie sprzeczne okoliczności nie nastąpią. Do tego pisma miały być dołączone oryginalne listy z podpisem hr. Flandrji, które Geffcken wręczył prokuratorowi Tessendorfowi. Sąd cesarski — zauważył Bismarck uszczypliwie — nie chce wierzyć w prawdopodobieństwo jakichś stosunków Geffckena z bratem króla Belgów i dlatego nie opublikował listów rzeczonych.

Jak już poprzednim razem zauważyliśmy, całe to „odkrycie" dziennika nadsekwańskiego ma dowodzić cichych i tajnych, lecz nie mniej bardzo zażyłych stosunków Belgji z Niemcami, które wcale nie licują z obowiązkową neutralnością tego królestwa.

Korespondencje.

Wiedeń 19. września.

(Rada miejska. — Drugi jenerał w gabinecie?)

Wczorajsze wybory do rady miejskiej rozstrzygnęły już zwycięstwo na korzyść zjednoczonych stronnictw antisemickich. Takiego zwycięstwa antisemici sami nawet się nie spodziewali: z 46 mandatów trzeciej kurji, liberaliści nie zdobyli ani jednego. Na wszystkich antisemickich kandydatów razem wziąwszy padło 73 131, na liberalnych tylko 31.571 głosów. W niektórych dzielnicach liberaliści mieli ilość głosów wręcz śmieszną, jak naprzykład w dzielnicy Simering, gdzie liberalny kandydat otrzymał 80, antisemicki 611 w Meidling, gdzie liberalni kandydaci otrzymali po 168 i 182, a antisemiccy po 1386 i 1374 głosów. Najwięcej boli liberalistów utrata mandatów w śródmieściu i na Leopoldstadt. Jeżeli antisemici w pozostałych dwóch kurjach nic nawet nie zyskają, a zachowają tylko te mandaty, które dotychczas posiadają, to rozporządzać już będą w przyszłej radzie 76 głosami przeciw 62 liberalnym. Prawdopodobnym jednak jest jeszcze dalszy przyrost głosów, szczególnie w pierwszej kurji.

Wobec takiej porażki niektóre organa liberalne nawołują wyborców lewicy do zupełnej abstynencji, inne znów wzywają pośrednio rząd do ponownego rozwiązania rady. Pierwsza taktyka do niedawna jeszcze miałaby była ten skutek, że najważniejsze uchwały rady miejskiej, do których potrzeba 92 głosów, nie mogłyby były przyjść do skutku. Byłby to więc w każdy razie ambaras niemały, a antisemici zmuszeni by byli do kompromisu. Tymczasem przed dwoma laty, kiedy antisemici będąc w mniejszości grozili abstynencją, liberaliści sami zmienili statut w tym kierunku, że dziś podobne uchwały przy drugim razie powzięte być mogą już tylko zwykłą większością, zatem sami przeciw sobie broń ukuli. Wobec tego grozić abstynencją mogą tylko ci, którzy statutu miejskiego nie znają i dziwi mnie, że w ich liczbie znalazły się także redakcje niektórych dzienników.

Co się tyczy apelu do rządu, rzecz wygląda jeszcze gorzej. Jakiembo prawem miałby rząd stanąć oporem wobec tak wyraźnie objawianej woli wyborców, a zresztą i w jakim celu, skoro ponowne wybory znów taki sam wydadzą rezultat? Liberaliści sami nagromadzili tyle niezadowolenia w mieście, że dziś nic pozostaje im nic innego, jak oswoić się z myślą, że stracili zaufanie wyborców i pracować nad regeneracją własnego stronnictwa.

Drugą kwestją, poruszającą umysły, jest wybór burmistrza. Nie ulega wątpliwości, że wybranym zostanie dr. Lueger, ale co do jego zatwierdzenia zdania są podzielone. Wiadomo, że dr. Lueger przy każdej sposobności ostro występuje wobec Węgier i jawnie neguje ugodę, która sprowadziła dualizm. Wobec bliskości ugody z Węgrami nie jest więc wykluczonem, że cesarz nie zechce widzieć w stolicy burmistrza, który w ten sposób przeciwko Węgrom występuje. Sami antisemici liczą się z tą ewentualnością i mają już nawet rezerwowego kandydata w osobie znanego adwokata dr. Porzera, wybranego wczoraj w śródmieściu. Dr. Porzer nie jest antisemitą w rodzaju Luegera i uchodzi raczej za przewódcę stronnictwa klerykalnego.

W kilku dziennikach podniesiono pogłoskę, jakoby na przyszłego ministra komunikacji upatrzony był jenerał Guttenberg, zastępca szefa sztabu jeneralnego. Dzienniki liberalne, które zatraciły wszelki instynkt konstytucyjny, witają nawet z pewnem zadowoleniem rzekomy zamiar powołania na to stanowisko jenerała. A jednak widzimy na osobie ministra obrony krajowej, co znaczy w gabinecie minister, który ma na oku jedynie cele militarne i którego cała machina konstytucyjna nic a nic nie obchodzi. Wystarczy przypomnieć fakt, że hr. Welsersheimb przy ciągłych zmianach pozostaje stale na miejscu i przywołać na pamięć szorstkie odpowiedzi, dawane przez niego na interpelacje, ażeby zrozumieć niebezpieczeństwo. Minister komunikacji cywilny uwzględnić musi interesa militarne, na równo z interesami handlowymi, ale minister komunikacji wojskowy mieć będzie na oku tylko interes militarny. Nadto oficer jako członek gabinetu, z pewnością wyłamie się z pod politycznej solidarności ze swoimi kolegami i nie będzie niczem innem, jak duplikatem ministra obrony krajowej. Jednem słowem, zarówno charakter polityczny gabinetu, jak interesa handlowe monarchji, nie znoszą oficera na stanowisku ministra komunikacji. Jenerałny sztab armji jest wszechwładnym panem zarządu kolejowego tak co do budowy kolei, jak i co do prowadzenia ruchu, tego wymaga bezpieczeństwo państwa i przeciw temu nikt nie protestuje, ale dla osiągnięcia tego celu bynajmniej nie potrzeba wprowadzać do gabinetu oficera i podkopywać jeszcze bardziej i tak już mizerną powagę ciała prawodawczego. Na tej samej zasadzie możnaby wszakże (ze względu na mobilizacyjną pracę) oddać w ręce wojskowości także ministerstwo spraw wewnętrznych, posadę namiestnika w Galicji i wiele innych wpływowych posad. Uznajemy w zupełności potrzebę pogotowia militarnego, ale trudno wszakże zgodzić się na to, by tej potrzebie poświęcono interesa handlu i przemysłu, całego dobrobytu i wszystkich praw politycznych ludności w ogóle.

Adin.

Ruch przedwyborczy.

Posiedzenie komitetu centralnego dla Galicji wschodniej odbyło się w czwartek o godzinie 5. popołudniu pod przew. Wojciecha hr. Dzieduszyckiego; wzięli w niem udział pp. Dembowski, dr. Doliński, dr. Goldman, Horowitz, dr. Jahl, Jędrzejowicz Fr., Kozłowski Wł., Merunowicz, dr. Ostaszewski-Barański, Rayski, dr. Skałkowski, hr. Stadnicki Stan., hr. Szeptycki J., Torosiewicz Mik., dr. Vogel, Zagórski Eust.

Z porządku dziennego uchwalono zatwierdzić i ogłosić następujące kandydatury na okręgi z mniejszych posiadłości: Brzeżany: H. Szeliski; Czortków: dr. Rudrof; Kamionka: Stan. hr. Badeni; Podhajce: Lityński; Zaleszczyki: Chamiec; Złoczów: Apol. Jaworski.

Następne posiedzenie dnia 26. bm. o godzinie 5.

*

Kałusz. Dnia 18. bm. odbyło się zgromadzenie prawyborców — samych twardych Rusinów — i na nie przybył poseł Romańczuk. Przeszło 3 godziny powtarzał to, co dawniej tu mówił, nie dodając nic nowego; powiedział bowiem, że Polaków stąd wypędzić nie można, bo to byłoby niesprawiedliwem, a dobrzeby było, gdyby była zgoda z Polakami (!!). Kupiec Korytowski, tyoborytela, gdy nikt tu się inny nie zgłosił, wołał, błagał, aby wyborcy takiego tęgiego człowieka, jak Romańczuk, na posła znowu wybrali — no i tak się stało co do uchwały, oblanej potem doskonale w jego handlu piwem.

*

Złoczów. 19. września. Wybory z mniejszej własności odbędą się spokojnie: minister Jaworski, mimo usilnej agitacji ruskiej, ma stanowczą większość zapewnioną. Skutkiem objęcia przez p. Jaworskiego mandatu z mniejszej posiadłości, opróżniony będzie jeden mandat z posiadłości większej, w której prócz pp. Gnoińskiego i Schnella, wyłoniły się kandydatury W. Trettera, T. Dzieduszyckiego i Alfreda Steckiego.

W poniedziałek dnia 16 stawał tu przed wyborcami poseł do rady państwa dr. Byk i złożył wyczerpujące sprawozdanie ze swej czynności. Uwag ogólnych powtarzać nie będę, bo tenor ich ten, co i w Brodach. Zaznaczył on swą istotnie dodatnią działalność w sprawie gimnazjum, odpowiedział na kilka interpelacyj i poruszył bardzo zasadniczo kwestję żydowską, przedstawiając program w tym kierunku.

Program ten dla żydów brzmieć powinien: przez rzetelne i całkowite wypełnianie obowiązków obywatelskich wobec kraju i społeczeństwa do rzetelnego i zupełnego równouprawnienia, a na odwrót dla kraju: przez równouprawnienie do uobywatelnienia i wychowania mas żydowskich i chętnego ponoszenia wszystkich obowiązków dla kraju i społeczeństwa.

W tem to rozumieniu rzeczy poseł zawsze domagał się dla żydów równouprawnienia i dopuszczania do wszystkich urzędów i podnosił kwestję żydowską, w pełnej atoli harmonji z interesami kraju.

Mowca życzy sobie, aby dziatwa żydowska wspólnie z dziećmi chrześcijańskiemi uczęszczała do tych samych szkół publicznych. Do osiągnięcia tego celu trzeba się starać o dobrych nauczycieli religii mojżeszowej. Dla tego przemawiał poseł kilkakrotnie za utworzeniem w kraju odpowiedniej instytucji naukowej, a na razie przynajmniej za wstawieniem do budżetu państwowego subwencji dla izraelickiego zakładu teologicznego we Wiedniu, powstałego z munificencji osób prywatnych. W zakładzie tym za staraniem posła i lwowskiego zboru izraelickiego, przepisano dla frekwentantów z Galicji naukę języka polskiego.

Zgromadzenie skończyło się uchwaleniem wotum zaufania dla dra Byka.

*

Tarnopol. Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie uchwały komitetu ściślejszego i w porozumieniu z posłami z większej posiadłości byłego obwodu tarnopolskiego, zapraszam panów wyborców tejże kurji na zgromadzenie w dniu 26. września rb. o godzinie 3 popołudniu w sali rady powiatowej w Tarnopolu, celem omówienia kandydatów na posłów do sejmu krajowego. *Juljusz Korytowski.*

*

Myślenice. Komitet powiatowy przyjął kandydaturę p. Józefa Popowskiego na posła do sejmu i przedstawił ją do zatwierdzenia komitetowi centralnemu.

*

Lwów W sali „Domu narodnego" odbyło się dnia 16. bm. zgromadzenie ruskich wyborców z powiatu lwowskiego. Na zgromadzeniu tem przemawiali: pp. Romańczuk, Bazyli Nahirny, ks. Pohorecki i ks Hirniak. Zgromadzeni uchwalili popierać z powiatu lwowskiego kandydaturę p. Bazylego Nahirnego, dyrektora „Narodnej Torhowli". P. Nahirny nie ma atoli widoków powodzenia, gdyż większość ogromna wyborców z powiatu lwowskiego oświadcza się za dotychczasowym posłem p. Teofilem Merunowiczem.

*

Bełz. Odbyło się tutaj zgromadzenie wyborców z kurji wiejskiej powiatu sokalskiego. Na zgromadzenie przybyli kandydaci: włościanin Michalczuk z Byszowa, prof. Wachnianin ze Lwowa i p. Wincenty Kraiński. Pierwszy przemówił p. Wachnianin i wygłosił mowę kandydacką, którą zgromadzeni przyjęli hucznymi oklaskami. Następnie przemawiał Michalczuk, a w końcu p. W. Kraiński, który oświadczył, że stanowczo z kandydatury swej rezygnuje i prosi swych zwolenników, aby głosy swe oddali p. Wachnianinowi. Po tem oświadczeniu zgromadzeni jednogłośnie prawie przyjęli kandydaturę p. Wachnianina; za Michalczukiem oświadczył się tylko jeden wyborca.

*

Stryj. Rusko-polski komitet mieszczański w Stryju postawił z miasta kandydaturę ks. Aleksandra Bobikiewicza.

*

Brzeżany. Ruscy radykali postawili kandydaturę włościanina Sawczuka.

*

Borszczów. W tutejszym powiecie Rusini postawili kandydaturę dra Michała Dorundiaka w Borszczowie.

*

Buczacz. Rusini postawili kandydaturę włościanina Michała Sawary z Zubrzca.

*

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Tarnów 19. września. Do dziś — jako ostatniej chwili zakreślonego terminu — zgłosili swe kandydatury z miasta dr. Rutowski, Zieliński, Wayhinger, dr. Winkowski i dr. Stec.

Jarosław 19. września. W terminie właściwym zgłosili swe kandydatury pp. Kwiatkowski, Rychlik — i mający jak dotychczas najwięcej szans adwokat dr. Jahl.

Rzeszów 19. września. Dotychczas zgłosili swe kandydatury pp. Doliński, Midowicz, Pogonowski, Stroka — i jak zgłoszono telegraficznie dr. Rosenblatt. Najwięcej szans ma dr. Doliński, pomimo usilnej agitacji przeciwko niemu.

Czortków 19. września. Z kurji większej własności kandydują pp. Horodyski Br., Siemiginowski, Czajkowski Wł. i Cieński Tadeusz. Walka toczyć się będzie pomiędzy oboma ostatnimi kandydatami.

Muszyna 19. września. Drugie prawybory, które się wczoraj odbyły, wypadły na korzyść p Józefa Znamirowskiego, wójta z Krynicy.

Ze świata.

(Powszechna wystawa paryska. — Hiobowe wieści z Madagaskaru. — Katastrofa w balonie. — Ilustrowane afisze).

Liczne protesty — piszą z Paryża — podnoszone przeciwko wystawie powszechnej w roku 1900, dały powód do przeprowadzenia dochodzeń w sprawie pożyteczności wystaw wogóle. Opinje rzeczoznawców zgadzają się prawie jednomyślnie na to, iż wyobrażenia o pożytku z wystaw są zazwyczaj przesadne. Nawet poseł Jacques, przewodniczący „grup dla obrony praw Paryża", nie mógł temu zaprzeczyć. Oczywiście broni on wystawy projektowanej w roku 1900, ponieważ przygotowania zanadto już zaawansowały i ponieważ wystawa posiadać będzie bądźcobądź kulturno historyczną doniosłość. Jacques wyraża także nadzieję, iż wystawa pohamuje prąd ceł ochronnych. Na przyszłość jednak wolałby widzieć zdecentralizowanem to przedsięwzięcie w specjalnych wystawach prowincjonalnych. Dla wystawy światowej Paryżbędzie stosownym dopiero wówczas, gdy stanie się miastem portowem. Również posłowie Guadeloupe i Gerville Réache stanowczo oświadczyli się przeciwko wznawianym co lat 10 wystawom. Co się tyczy jednak wystawy, projektowanej na rok 1900, to nie wolno Francji żadnych szczędzić ofiar, by wypadła jak najlepiej. Później za to należałoby przynajmniej ze dwadzieścia lat spauzować.

Rozliczne zarzuty, podniesione przeciw wystawie przez radców jeneralnych w Lugdunie i Nancy, odpiera energicznie Lucien Burnet.

Arsène Houssaye pisze: „Wystawy są *ultima ratio* braterstwa ludów i najwznioślejszym wyrazem sztuki".

Anarchista Scholl nie sympatyzuje z podobnemi uroczystościami: „Lubisz pan niedzielę?" — Nie! — „Ależ wystawa jest właśnie taką niedzielą, trwającą przez 6 miesięcy".

André Theuriet nastroił swą lokucję na ton elegijny. Obawia on się, iż wystawa zmniejszy tylko, nie zwiększy, aureolę Paryża.

Dyrektor humorystycznego *Charivari*, Pierre Véron, zwraca pociski ironji przeciw żądnym wystaw. Farsie o brataniu się ludów za pomocą wystaw zadają stanowczy kłam ostatnie cztery lat dziesiątki, tylko wojnami splamione.

Malarze Detaille i Gervaix oświadczają się zarówno z artystycznych, jak patrjotycznych względów za wystawą.

Bouguerau natomiast do wściekłości doprowadzony jest projektem zburzenia Pałacu industrji i profanowania Pól elizejskich.

*

Hiobowe wieści przynosi prasa francuska o stanie wojsk, walczących przeciw Howasom na Madagaskarze. Przybyły d. 16 bm. do Tulonu „Shamrok" przywiózł 143 pacjentów wynędzniałych nie do poznania. Ci jednak byli to najsilniejsi jeszcze z pośród chorych, których wysłano z powrotem do ojczyzny. W drodze bowiem nie mniej jak 41 chorych zmarło i znalazło na dnie morza mogiłę, 395 zaś chorych musiano pozostawić w Algierze, jako niezdolnych do odbycia dalszej podróży. „Shamrok", który od lutego spoczywał w zatoce Majungi jako okręt szpitalny, miał w tym czasie na swym pokładzie niemniej jak 5000 chorych, oprócz tego zaś odstawił znaczne transporta chorych do Nossi Bé, Nossi-Combai, La Réunion. Obecnie na szpital zmieniono jeszcze drugi wielki okręt, mianowicie Vin-Long. Szpitale w Suberbieville i Maroyatanana przepełnione są chorymi do tego stopnia, że dla nowo przybywających nie ma już miejsca. Podobno z wojsk, wysłanych na Madagaskar połowa stała się niezdolną do boju.

Prasa słusznie wyraża zdziwienie, dlaczego chorych transportują do kraju, skoro La Réunion nadaje się wybornie na miejsce kuracyjne, a daleka podróż morska, zwłaszcza o tej porze, jak najgorzej oddziaływać na nich musi.

*

W Brukseli wydarzyła się straszna katastrofa, której ofiarą padły cztery osoby, a w ich liczbie znany aeronauta Toulet.

Toulet wzniósł się balonem z trzema smatorami z placu hotelu de la Verrerie. Była godzina 10 rano, gdy olbrzymie tłumy śledziły efektowne wzniesienie się balonu i nikt nie przypuszczał, że niebawem balon potargany spadnie na ziemię z czterema ofiarami. Balon poszybował nad Brukselą i popłynął w stronę Hal. W tej okolicy trzymał się bardzo nisko i zdawało się, że zawadzi o dzwonnicę kościoła. Toulet zaczął szybko wyrzucać balast i ujrzano, jak balon zaczął podnosić się w górę z szybkością zdumiewającą. Tłumy ludzi śledziły go bojaźliwie. Balon zbliżył się do chmur, wzniósł się ponad nie i wyglądał jak punkt ledwo dostrzegalny. Nagle rozległ się silny huk. Pęknięty balon zaczął spadać z większą jeszcze szybkością, niźli się wzniósł. Upadek wydarzył się na Esterbecku pod Hal w pobliżu drogi z Hal do Nivelles. Świadkowie tej strasznej sceny pobiegli na miejsce katastrofy i w łódce balonowej znaleźli trupy czterech nieszczęśliwych aeronautów. Ciała wyglądały okropnie: czaszki podruzgotane, krew na ustach, nosach i uszach, ciała zaś były bezkształtną masą. Lekarz, przybyły niezwłocznie na miejsce, stwierdził, iż śmierć aeronautów nastąpiła, zanim dotknęli ziemi.

Toulet znany był jako aeronauta niezwykłej odwagi. Wznosił się balonem 361 razy w życiu. W r. 1888 spadł z balonem w morze Północne wraz z kapitanem Makauden i porucznikiem księciem de Croy. Uratowano go w chwili, gdy przemarzły miał już utonąć. W r. 1893 spadł na skałę i cudem jakimś ocalał, podczas gdy towarzysze jego w tej wyprawie połamali ręce i nogi. August Toulet liczył lat 42. Odwaga, często nierozsądna, zjednała mu przezwisko Casse-Cou. Śledztwo, wszczęte z powodu tej katastrofy, wykaże prawdopodobnie, iż balon był w złym stanie.

*

Sztuka ilustrowanych afiszów doszła w Paryżu do niebywałego rozkwitu. Pomiędzy amatorami tej sztuki coraz więcej znajduje się takich, którzy uprawiają nowy rodzaj sportu, polegający na zbieraniu ilustrowanych afiszów. Obecnie istnieją ogromne przedsiębiorstwa specjalnie dla ilustrowanych afiszów, a zbieracze okazów sztuki afiszowej mają nawet osobny swój organ, miesięcznik *L'affiche illustrée*. Królem afiszowym jest Jules Chéret, czynny na tem polu od lat 30, a głośny od lat 4. Jemu przypisuje Charles Saunier, redaktor działu artystycznego w *Revue encyclopédique* wynalazek afiszów idealnych, które „formalnie wibrują świetnością barw, humorem rysunku i szykiem podbijającym widza". Chéreta oryginalność polega na sposobie przedstawiania Paryżanki, jako istoty powiewnej i pełnej gracji, a zarazem tryskającej nerwową kokieterją. Chéret jest w swoim żywiole, gdy kreśli afisze, zapraszające do bud tanecznych lub koncertów kawiarnianych. Jego tancerki pławią się w morzu żółtych i czerwonych tonów, istotnie chwytających za oczy. Umie on jednak i przedmioty prozaiczniejsze uczynić sensacyjnemi. Dla pewnej n. p. firmy naftowej wypracował szereg zdumiewających warjantów na zużyty temat płonącej lampy, pomiędzy któremi rej wodzi piękna dekoltowana dama, zapalająca lampę z taką gracją, iż patrzącemu musi zrobić się gorąco. Największa kawiarnia koncertowa na polach elizejskich, „Les Ambassadeurs", sprawiła sobie kurtynę pokrytą od dołu do góry afiszami Chéreta.

Inną drogą poszedł Grasset. Jego postacie kobiece zdradzają silny wpływ angielszczyzny. Lubuje się on w kreśleniu dziewic w stylu średniowiecznym na tle archaistycznie naiwnych pejzaży.

Steinlen uprawia jowialność; Villette zaś, wyborny karykaturzysta, wsławił się jako mistrz afiszów dla pantominy.

Ozdobne afisze mają w Paryżu dwóch wrogów: amatorów, którzy je zdzierają, i fiskusa, który obkłada je dotkliwym ciężarem podatkowym. Z oboma jednak dano sobie widocznie radę, coraz świetniej bowiem rozwija się ten dział przemysłu artystycznego.

Pogrzeb arcybiskupa Felińskiego

Wskutek uchwały krakowskiej rady miejskiej, udał się prezydent Friedlein do biskupa krakowskiego ks. Puzyny celem osiągnięcia porozumienia. Książę-biskup podziękował serdecznie za uchwałę i oświadczył imieniem episkopatu polskiego, że nie może on się zrzec pogrzebania ś. p. ks arcybiskupa własnym kosztem, tem więcej, że odnośne postanowienie już powziętem zostało. Co zaś do złożenia zwłok na Skałce, należy pogodzić się ze stanowczem życzeniem zmarłego, objawionem niejednokrotnie, ażeby zwłoki jego spoczęły w Dźwiniaczce, gdzie pracy pasterskiej przez szereg lat się poświęcał; zwłoki więc złożone zostaną tymczasowo na cmentarzu krakowskim a później przewiezione będą do Dźwiniaczki.

Wobec tego oświadczenia, pogrzeb dzisiejszy — jak było pierwotnie zapowiedziane — wyruszy z katedry na Wawelu, po odprawionem nabożeństwie żałobnem, wprost na cmentarz krakowski

* * *

Zwłoki ś. p. ks. arcybiskupa Felińskiego przeniesione zostały onegdaj popołudniu do kaplicy biskupiej. Śmiertelne szczątki zmarłego złożono w czarnej metalowej trumnie; na jej wieku pomieszczono insygnja biskupie i kapłańskie, jak: infułę, księgę ewangelji św. i stułę. Trumna spoczywa na katafalku, otoczonym zielenią i światłem.

* * *

Onegdaj rano odprawiały się msze św aż do godz. 11 w kaplicy biskupiej. Pierwszą mszę św. odprawił przybyły na pogrzeb ze Lwowa ks. arcybiskup Issakowicz, drugą książę biskup krakowski ks. Puzyna, dalsze ks. sekretarz dr Bandurski, o. Bratkowski T. J. itd.

* * *

Kraków 19. września.

Dziś o godzinie 4 po południu nastąpiło przeniesienie zwłok śp. ks. arcybiskupa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego z pałacu biskupiego do katedry na Wawelu. Odbyło się ono wśród imponującego udziału publiczności, przenoszącej dziesiątek tysięcy, która wypełniła cały wielki plac przed pałacem, oraz ulice, któremi pochód żałobny postępował. Wzdłuż całej drogi na Wawel płonęły zapalone latarnie, osłonione kirem na znak powszechnej żałoby; z wszystkich kościołów powiewały żałobne chorągwie. Pogoda sprzyjała smutnej uroczystości.

Orszak otwierali ubodzy Towarzystwa dobroczynności, za którymi szła szkoła Sióstr Miłosierdzia, pluton straży ogniowej miejskiej, bractwa kościelne, zakony żeńskie, deputacja z wieńcem od towarzystwa weteranów z roku 1863, mającym napis: „Męczennikowi za Wiarę i Ojczyznę"; dalej duchowieństwo świeckie i zakonne w orszaku kilkaset osób liczącym. Za krucyferem postępowała kapituła katedralna krakowska, za nią księża infułaci wikarjusz jeneralny Gawroński i Matzke, za nimi księża biskupi Likowski z Poznania, Glazer z Przemyśla, wreszcie prowadzący kondukt książę-biskup krakowski ks. Puzyna, mając po jednej ręce ks. arcybiskupa Morawskiego, a po drugiej ks. arcybiskupa Issakowicza.

Za duchowieństwem wieziono trumnę na czterokonnym karawanie; około niej złożono dwie chorągwie cechowe. Za trumną szli państwo Koziebrodzcy z Dźwiniaczki, gdzie zmarły arcypasterz ostatnie lata swego życia na pracy prawdziwie pasterskiej przepędził. oraz z rodziny: pp. Kazimierz Poniatowski z Litwy, Bohdan Feliński z Wołynia i Gerard Feliński z Krakowa. W orszaku pogrzebowym szli następnie: p. delegat Laskowski; Juljan Dunajewski, dr. J. Majer, prezydent Zborowski z wiceprezydentem p. Zaleskim i gronem radców sądu wyższego i krajowego, oraz urzędników sądowych; posłowie: Chrzanowski, Męciński, dr. Larysz Niedzielski, Passkowski, Scipio, Sokołowskj, Weigel, Wodzicki; prezes akademji hr. Stanisław Tarnawski z członkami akademji; dyrektor policji p. Korotkiewicz; prorektor uniwersytetu jagiellońskiego prof. dr. Zoll z profesorami uniwersytetu; prezydent miasta pan Friedlein z panem wiceprezydentem miasta dr. Pieniążkiem, radą m. i gremjum urzędników magistratu, członkowie i urzędnicy tutejszej rady powiatowej, dyrekcja towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń z gremjum urzędników towarzystwa, przedstawiciele tutejszych instytucyj publicznych i obywatelskich. profesorowie tutejszych szkół i ludowych oraz tysiące obywatelstwa wszystkich stanów.

Wśród bicia dzwonów kościelnych, oraz „Zygmunta" królewskiego, przeszedł orszak żałobny ulicami Franciszkańską, Grodzką, placem Bernardyńskim do katedry na Wawelu, gdzie trumnę złożono na katafalku w rzęsiście oświetlonem presbiterjum. Poczem uroczyste nieszpory celebrował książę-biskup Puzyna. Na tem skończył się obrzęd przeniesienia zwłok do katedry.

Dodać należy, że służbę honorową około trumny pełniła straż ogniowa ochotnicza.

* * *

Czytelnia katolicka wysłała następujący telegram do księcia-biskupa Puzyny:

„Czytelnia katolicka lwowska wynurza najszczerszy żal w dniu złożenia zwłok najoscigodniejszego księdza arcybiskupa Felińskiego, wielkiego bojownika za sprawę kościoła i narodu."

Telegram „Dziennika Polskiego".

Kraków 20. września. Dzisiaj o godz. 8. rano rozpoczęło się w katedrze na Wawelu nabożeństwo żałobne, celebrowane przez ks. arc. Morawskiego przed głównym ołtarzem. Katedra przepełniona. W presbiterjum naokoło trumny zasiedli wymienieni już w korespond. mojej naczelnicy władz i instytucyj, oraz deputacja z wydziału krajowego: marszałek krajowy ks. Sanguszko i p. Romanowicz, deputacja Lwowa: wiceprezydent dr. Marchwicki, del. Michalski i rr. Bardasz, Getritz i Ciuchciński, lwowskiego towarzystwa strzeleckiego z królem kurkowym p. Janowiczem na czele, dalej deputacja arcybractwa N. Panny Marji Łaskawej ze Lwowa i w. i. Kazanie żałobne o życiu i działalności zmarłego arcypasterza w podniosłych słowach wypowiedział ks. prałat Pelczar. Około trumny odprawił *Castrum doloris* książę-biskup ks. Puzyna, a następnie czterej obecni książęta kościoła: ks. arcybiskup Morawski, ks. arcybiskup Issakowicz, ks. biskup Likowski i ks. biskup Glaser. Po nabożeństwie o godz. 11. ruszył orszak żałobny na cmentarz, gdzie zwłoki tymczasowo zostaną złożone; w swoim czasie będą do Dźwiniaczki przewiezione.

Kondukt pogrzebowy wyruszył z katedry na Wawelu o godzinie 12, a prowadził go arcybiskup Morawski w asystencji kanoników Webera i Lewickiego. Przed trumną postępowały oddziały Sokołów, liczne bractwa, oraz prawie całe duchowieństwo krakowskie i okoliczne, tak świeckie, jak zakonne.

Harmonja grała marsze żałobne.

Latarnie pozapalane wzdłuż drogi i okryte kirem.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Sobota 21. września.

Teatr hr. Skarbka: „Nitouche" Początek o godz. 7. wieczorem.

Dla Cieszyna. Jutro odbędzie się staraniem tow. śpiewackiego „Echo" w sali tow. gimnastycznego „Sokół" wieczorek wokalno-dramatyczny ze współudziałem panny Z. Czaplińskiej, art. dram., Kółka amatorów, tudzież chóru „Echa", z następującym programem: 1. Lubomirski-Jarecki: „Pochód kozacki", odśpiewa chór „Echa"; 2. Bałucki: „Dobranoc", monolog, wygłosi panna Czaplińska; 3. Kuplety z „Opowieści Hoffmanna", odśpiewa p. Fontana; 4. „Marylka", polka, odśpiewa chór „Echa"; 5. „Guzik", komedja w 1 akcie M. Gawalewicza; 6. „Nie mam czasu", komedja w 1 akcie E. Labiche'a. — Początek o godzinie $4^{1}/_{2}$, koniec około $6^{1}/_{2}$.

Dochód przeznaczony na utworzenie stypendjum dla ucznia gimnazjum polskiego w Cieszynie, to też nie wątpimy, że sala „Sokoła" zapełni się po brzegi.

Stypendja dla gimnazjum w Cieszynie. Na gimnazjum polskie w Cieszynie udzielił wydział powiatowy krakowski 100 zł. z funduszów powiatu, a nadto uchwalił wysłać telegram z życzeniami na uroczystość otwarcia gimnazjum.

Grono Nowosądeczan ustanowiło na teraz jedno stypendjum w kwocie 100 zł. dla jednego ucznia polskiego gimnazjum w Cieszynie na rok szkolny 1895/6. Pierwszą ratę za wrzesień br. w kwocie 10 zł. przesłano zarządowi „Macierzy szkolnej" w Cieszynie.

Ze Stryja piszą: Grono tutejszych obywateli złożyło 100 zł. z przeznaczeniem na jednoroczne stypendjum dla jednego ucznia narodowości polskiej, uczęszczającego do gimnazjum polskiego w Cieszynie. Tutejsi robotnicy kolejowi również utworzyli jedno stypendjum i pierwszą ratę miesięczną posłali Macierzy.

Z Sambora donoszą nam: Znane z ofiarności swej na cele patrjotyczne i narodowe miasto nasze, nie da się wyprzedzić i tym razem innym miastom i instytucjom krajowym.

Dowiadujemy się z kompetentnego źródła, iż tak rada miejska, jakoteż dyrekcja tutejszej kasy oszczędności miejskiej, rada powiatowa, kasyno miejskie i liczne grono tut. adwokatów i lekarzy, zamierzają ufundować każde od siebie po jednem stypendjum dla gimnazjum cieszyńskiego do uznania „Macierzy." Oby ten szlachetny cel jak najprędzej doszedł do skutku.

Wiadomości osobiste. Arcyks. Leopold Salvator, przybędzie do Lwowa w niedzielę o godz. 8. zrana.

Kalendarz. Sobota (21): Mateusza ap. Wschód słońca o godzinie 5. minut 52, zachód o godzinie 5. minut 54.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, bażanty i kuropatwy i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ubezpieczenie lewego brzegu Dunajca od mostu kolejowego w Bogumiłowicach aż do Biskupic radłowskich, uchwalone przez sejm galicyjski, uzyskało sankcję cesarską.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych powołał komisarza powiatowego, Stanisława Zimnego, do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Prezenta. Namiestnictwo nadało opróżnione grecko-katolickie probostwo *regiae collationis* w Białych Osławach księdzu Janowi Partyckiemu, grecko-katolickiemu parochowi w Targowicy.

Z Izby sądowej. Przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie odbyła się onegdaj rozprawa karna przeciw Oleksie Jusiowi, wójtowi w Drozdowicach, oskarżonemu o zabójstwo własnego syna. Oleksa Jusiów był od lat sześciu powszechnie poważanym wójtem w Drozdowicach. Najstarszy syn jego Stefan, liczący około lat dwudziestu, chorowity, idjota, skradł sąsiadce Parańce pięć jaj. Parańka przyszła z wyrzutami i skargą do wójta, który obrażony w swej godności i rozżalony za wstyd, jaki mu syn zrobił, uderzył go w gniewie w twarz. Chorowity syn padł na ziemię nieprzytomny, a w parę godzin po zajściu wyzionął ducha. Rzeczoznawcy sądowi orzekli, że śmierć nastąpiła skutkiem pęknięcia śledziony. Przysięgli uwolnili jednogłośnie Oleksę Jusiowa od winy.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 14·4°C., najwyższa + 19·6°C., najniższa + 10·8°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zmienny z zachodu o średniej prędkości 4 m/sek.; średnia temperatura około + 12°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75 procent. Opadu nie będzie.

Cholera. W Tarnopolu zachorowała na cholerę w dniu 19. b. m. jedna osoba, jedna wyzdrowiała i jedna umarła; pozostaje w leczeniu pięć osób; w innych cholerą nawiedzonych miejscowościach nie zaszły w ciągu dnia 19. b. m. żadne zmiany.

Zderzenie się pociągów. Między Freibergiem a Oederau w Niemczech zetknął się pociąg towarowy z pociągiem wiozącym żołnierzy. Ośmiu ludzi zginęło, a czterdzieści pięć jest rannych, dwa wagony towarowe i jeden osobowy pogruchotane.

Szkoła zamiast karczmy. P. Stanisław Klobassa, właściciel dóbr Skołyszyn, postanowił w swych dobrach znieść karczmę, a jeden budynek, przeznaczony na karczmę, odstąpił krajowej komisji przemysłowej na umieszczenie krajowej szkoły koszykarskiej bezpłatnie. Krajowa szkoła koszykarska w Skołyszynie ma wielką przyszłość nietylko dlatego, że okoliczne wioski z dawien dawna uprawiają ten przemysł domowy, ale i dlatego, że młodzież sama garnie się do tej nauki, co spowodowało, iż założona została szkółka koszykarska z miejscowych funduszów, aby tylko garnącej się młodzieży do tego przemysłu nauki udzielić.

Także manewr „wyborczy". Niepocieszona po wtorkowej klęsce liberałów *N. fr. Presse* opowiada, pomiędzy innemi wybrykami antisemitów wiedeńskich w czasie wyborów, także o pewnym fakcie, który, jeśli istotnie zaszedł, świadczy rzeczywiście o okrutnem zdziczeniu mieszkańców stołecznego miasta. Oto jakiś żyd miał przypadkowo zabłąkać się do antisemickiego lokalu. Gdy go ujrzeli zgromadzeni dość licznie goście, zaczęli się naradzać, co z tym intruzem uczynić: obić go, czy wypędzić. „Wreszcie pochwycono bezbronnego — są słowa *N. fr. Pr.* — rozwarto mu przemocą szczęki i wszyscy, jak tam byli, napluli mu do gęby..." Faktycznie trudno uwierzyć, aby coś podobnego zdarzyć się mogło w naszych czasach.

Z Warszawy. Jenerał inspektor kawalerji w. ks. Mikołaj Mikołajewicz przybył do Warszawy onegdaj i odwiedził hr. Szuwałowa i archijereja chełmsko-warszawskiego Flawjana. Popołudniu dokonał w. książę na polu Mokotowskiem przeglądu kawalerji. W. książęciu w podróży inspekcyjnej towarzyszy szef sztabu jen. Palicyn i pułkownik Osiągaczów.

Niespodziewany spadek. Parobek wiejski, z Glas-Houghton w Anglji, niespodziewanie odziedziczył spadek 2 miljonów franków po swoim kuzynie, zmarłym w Ameryce. Ową fortunę przyjął jednak z wielkim smutkiem, bo liczy już przeszło 70 lat i jak sam powiada, nie będzie mógł z niej długo korzystać.

W obronie profesora dr. Janny'ego. Swojego czasu, donosząc o szczegółach nagłego zgonu arcyksięcia Władysława, wspominaliśmy już, iż odzywały się wtedy głośne a niesprawiedliwe zarzuty przeciw dr. Janny'emu, jakoby z jego winy młody arcyksiążę uledz miał ciężkiej swej ranie. Zarzuty te musiały ustąpić przed faktami, skoro arcyksiążę Józef uznał za stosowne napisać do profesora Janny'ego list własnoręczny, stanowiący najzupełniejszą rehabilitację dla tego lekarza. Konstatuje w nim arcyksiążę, że od pierwszej chwili, na widok ciężko rannego syna, sam na przewiezienie chorego z Kis Jenö do Buda Pesztu zgodził się, że wszystko z tem gorliwym staraniem uczyniono, a wreszcie wobec zakażenia krwi przez kulę, ocalenie było poprostu niemożebnem. W końcu dziękuje strapiony ojciec profesorowi Janny'emu za pełne poświęcenia pielęgnowanie i ratowanie chorego syna wedle wszelkich możliwych wskazówek umiejętności. List ten pozwolił arcyksiążę opublikować w razie potrzeby — gwoli obrony spotwarzonego niesłusznie profesora.

Królowa Małgorzata włoska uczy się z zapałem języka hebrajskiego, ażeby literaturę hebrajską, którą nieskończenie podziwia, poznać w oryginale. Królowa, bawiąc w Wenecji, przyjęła bardzo życzliwie uczonego rabina tamtejszego Caena Porto na dłuższej audjencji.

Katastrofa na morzu. Podczas gęstej mgły zetknęły się na pełnem morzu 50 mil na południe od Startpointu, parowiec „Turkiestan" z parowcem „Edam" płynącym z Nowego Jorku do Amsterdamu. „Edam" poszedł na dno, „Turkiestan" zaś, jakkolwiek uszkodzony zatrzymał się w biegu i nie ruszył w dalszą drogę, aż cała załoga i wszyscy podróżni „Edama" zostali uratowani. Łódź parowa „Vultuve" zabrała ocalonych na swój pokład i przywiozła do Plymouthu.

Oberwanie się lodowca w Alpach. Donieśliśmy już o strasznem zjawisku przyrody na jednym z wierzchołków alpejskich, Alt-Els. Świeżo donoszą o tem jeszcze następujące szczegóły: W środę o godzinie 5. rano oberwała się na Alt-Elsie trzecia część jego lodowca i runęła do wąwozu Gemmi, łączącego kantony berneński z wallijskim. Piękna droga na Spittelalp zasypana została na przestrzeni trzech kilometrów. Straszne spustoszenie, sprawione przez to groźne zjawisko, przechodzi wszelkie pojęcie. Członek rady narodowej Bnekler z Furtingen, który jeździł sprawdzać szkody, mówił: „Wyobrażałem sobie katastrofę jako straszną, lecz rzeczywistość przewyższa wszelkie wyobrażenie".

Czworo zwłok ofiar katastrofy znaleziono niebawem. Są to czterej mieszkańcy kantonu Wallis. Zginęli oni zabici nie przez samą lawinę, lecz sprawione przez nią olbrzymie ciśnienie powietrza rzuciło nimi jak piłkami o urwiska, rozbijając okropnie. Korpus jednego z zabitych znaleziono oddzielnie, a o kilkanaście kroków oderwaną od niego głowę. — Z bydłem stało się tak samo. Wiele sztuk zginęło pod lawiną, wiele sztuk jednak zginęło od ciśnienia powietrza.

Pasterze mieli właśnie zamiar opuścić z bydłem pastwiska alpejskie. Pastwiska na Alpie Spittel są własnością wspólną gminy Leuk. Wiceprezes gminy Rothen i wójt Grickling udali się tam we wtorek, by dopełnić podziału wyrobionego w czasie pastwiskowym sera. Obu zaskoczyła tam śmierć. Znajdujący się na drodze spadku lawiny młody las modrzewiowy został zupełnie zniesiony.

Wśród wąwozu Gemmi wznoszą się olbrzymie, posuwające się jeszcze stosy gruzów i lodu. Sery, zwłoki ludzkie i zwierzęce, leżą pomieszane ze sobą. Katastrofa wydarzyła się na terytorjum kantonu berneńskiego. Zwłoki ludzkie przeniesiono na bezpieczne miejsce terytorjum Wallis i okryto je chustami, oczekując zjazdu sądu. Lodowiec oberwał się nad wielką szczeliną, wpadł na przeciwległą ścianę skalną i odbiwszy się od niej poleciał w dół. Władze kantonu berneńskiego przystąpiły natychmiast do utorowania zasypanej drogi przez wąwóz Gemmi. Robotom tym przeszkadza ustawicznie padający deszcz. Góry otula gęsta mgła. Mieszkańcy opowiadają, że przed mniej więcej stu laty, na tem samem miejscu zdarzyła się taka sama katastrofa. Szkody wynoszą w bydle około sto piędziesiąt tysięcy franków; w zniszczonych pastwiskach, lesie i gruntach około pół miljona franków.

Z Monte Carlo donoszą do *Kurjera Warszawskiego*, iż tamże dnia 11. b. m. w czasie koncertu orkiestry przed kasynem w oczach publiczności wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie p. Stanisław Dąmbski. Przyczyną samobójstwa był podobno zawód w miłości. W kieszeni p. Dąmbskiego znaleziono 9000 franków.

Złoto. Do Petersburga przybywa z Irkucka karawana, wioząca złoto do mennicy. Karawana składa się z szesnaście bryczek, wiozących każda po dwadzieścia pięć pudów złota. Korzystając z bezpłatnego przejazdu, przyłączyło się do kararawany dwudziestu młodych ludzi, dążących z Syberji do zakładów naukowych w stolicy. Donoszą o tem *Birżewyja Wiedomosti*.

Odsłonięcie pomnika H. Laubego. W rodzinnem mieście znakomitego niemieckiego dramaturga i kierownika sceny, Henryka Laubego, w Sprottau, odsłonięto w środę (dnia 18. b. m.) jego pomnik w obliczu rodziny, dygnitarzy miejscowych, reprezentantów wiedeńskiego teatru nadwornego i wielkich tłumów publiczności. Po burmistrzu, który odebrał monument w opiekę miasta i sławił zgasłego poetę, jako wzór dla młodzieży, przemawiał imieniem wiedeńskiego burgteatru, tegoż dyrektor, dr. Burckhard, poczem złożył na cokole pomnika wieniec wspaniały.

Z armji. Cesarz zarządził: przeniesienie pułkownika Franciszka Hassingera, przy komendzie placu we Lwowie, w stały stan spoczynku, polecając wyrazić mu przy tej sposobności najwyższe zadowolenie; przeniesienie podpułkownika Wiktora Mathes-Bilabruk z komendy placu w Pradze do komendy placu we Lwowie; uwolnienie majora Karola Rudzińskiego przy 1. pułku piechoty, dyrektora dworu arcyksięcia Józefa Ferdynadda, z dotychczasowego stanowiska, przeniesienie go do pułku i udzielenie mu wojskowego krzyża zasługi.

Zamach samobójczy. Onegdaj w nocy po godzinie 11. wezwano pogotowie na ulicy Sykstuską l. 58, do otrutej kobiety. Na miejscu zastano Helenę K. lat 17, pokojówkę, która w zamiarze samobójczym wypiła dość sporą dozę tz. wody kwaśnej. Po podaniu pierwszej pomocy chorą zupełnie przytomną i rozpaczającą za swoim Piotrusiem — z powodu którego niestałej miłości chciała sobie życie odebrać — odwieziono do szpitala powszechnego.

Polowanie. Z Zakopanego donoszą o polowaniu na niedźwiedzie, urządzonem przez hr. Zamoyskiego, w którem wzięli także udział: Sienkiewicz, Pochwalski i Tadeusz hr. Dzieduszycki. Rezultat był njemny. Pokazały się wprawdzie dwa wspaniałe niedźwiedzie ale jeden poszedł na nagonkę, drugi zaś wyszedł wprost na hr. Dzieduszyckiego; dwa strzały padły, ale niedźwiedź choć ranny, zdołał uratować się ucieczką.

Dobrane małżeństwa. Z Turynu piszą: Dnia 7. bm. odbyły się tu oryginalne zaślubiny: dwoje bliźniąt Hugon i Gwidon bracia Palazzi z Florencji zaślubili dwoje bliźniąt Eufrozynę i Wirginję Thevenet z Turynu. Obaj bracia i obie siostry są bliźniaczo do siebie podobne, tak, iż obecnym na ślubie zdawało się, że mają przed sobą jedną parę państwa młodych w dwóch egzemplarzach.

Zapiski pośmiertne. Ewa Wallstein, matka redaktora *Buk. Nachr.*, zmarła d. 18. bm., przeżywszy lat 66. — W Darmstadzie zmarła księżna Battenbergowa, matka b. bułgarskiego księcia Aleksandra. — W Paryżu zmarł redaktor *Temps'u* Alfred Marchand w 58 roku życia. Pochodził on z Alzacji i nazywał się właściwie Kaufmann, które to nazwisko zmienił w r. 1869, przesiedliwszy się do Paryża. Przedtem był protestanckim teologiem i pełnił urząd kaznodziei przy kościele św. Mikołaja w Strassburgu.

Na strzelnicy miejskiej w niedzielę d. 22. bm. premjowe strzelanie ob. dr. Wiktora Legeżyńskiego.

W salonie Tow. sztuk pięknych wystawiono na kilka dni kartę tytułową do adresu, który deputacja ruska wręczy ojcu św. w dzień 300 letniego jubileuszu unji brzeskiej, a przedstawiającą „Przysięgę biskupów Pocieja i Terleckiego, składaną przed papieżem Klemensem VIII.", a wykonaną przez artystę Stanisława Batowskiego.

Z „Sokoła." Wzywa się druhów, biorących udział w wycieczce do Stanisławowa, aby się d. 21. bm. tj. w sobotę o godz. 8. wieczorem w sali „Sokoła" niezawodnie stawili.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Dla chorego emigranta nadesłał p. Stan. Czekoński z Czortkowa 50 ct.

Dla biednego mieszczanina Kamińskiego, nadesłali pp. Edward Lipak i J. Halski 1·50 ct.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w sobotę „Nitouche", operetka w 3 aktach Hervy'ego, z panną Czaplińską w roli tytułowej; jutro w niedzielę popołudniu o godzinie 3 „Podróż naokoło ziemi", widowisko sceniczne w 14 odsłonach d. Verne'go; wieczorem o godzinie 7 „Ferréol", komedja w 4 aktach W. Sardou; w poniedziałek po raz pierwszy „Dwa herby", komedja w 3 aktach Kadelburg'a.

Kalendarz *Śmigusa* na r. 1896 wyszedł już z pod pras drukarskich i jak zawsze robi bardzo korzystne wrażenie. Kalendarz *Śmigusa* należy do najlepszych polskich kalendarzy — a i wobec zagranicznych wydawnictw tego rodzaju nie potrzebuje się wstydzić. Doborem treści, dobrym działem informacyjnym, tudzież starannością wydania pozyskał sobie Kalendarz *Śmigusa* uznanie i sympatję, a co za tem idzie i liczne grono odbiorców.

Rocznik najnowszy przynosi nam w dziale prasy urywki Sienkiewicza („Uczta Nerona" i „Z rodziny Połanieckich), obrazek Rodziewiczówny „Młyn Archipa", Bałuckiego „Przygodę w wagonie", G. Zapolskiej „Szczęście", Bol. Prusa „Orestes i Pylades, Hajoty „Kwiaty niewierności", Rossowskiego „Ułaskawienie zazdrośnicy", Kossakiewicza „Trudno o wszystkiem pamiętać", Kuncewicza „Narzeczony w fortepianie", Frenkla „Zostałem aktorem", Bełzy „Reklama gazeciarska", Junoszy „Kaszel jako przyczynek do mowy ludzkiej" itd.

W dziale poezji spotykamy nazwiska Stanisława Rossowskiego, Gomulickiego, Kraushara, Rodocia, Polińskiego, Kośmińskiego, Gawalewicza i pełne jak zawsze humoru wiersze Kiczmana (Przyjaciel).

Redakcja Kalendarza wprowadziła w tym roku nowość, za którą należy wyrazić prawdziwe uznanie. Oto zamieszczono „Przegląd dziejowy" najważniejszych wypadków minionego roku pióra p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego. Jestto praca bardzo sumienna, dająca dokładny obraz najważniejszych wydarzeń od 1. czerwca 1894 do 1. sierpnia 1895. Spodziewać się należy, że dział ten stale utrzymany zostanie.

Podnosząc tę nowość wyrażamy pod adresem redakcji jeszcze jedno życzenie; oto pragnęlibyśmy w Kalendarzu *Śmigusa* widzieć stałą rubrykę „Ze sztuki i literatury", w której należałoby dać przegląd corocznego naszego dorobku artystyczno-literackiego. Wprowadzenie takiego działu byłoby dla czytelników bardzo pożądanem, a sprawie samej oddałby Kalendarz prawdziwą usługę. Bylibyśmy za tem, ażeby ten dział nawet obszerniej był traktowany.

Notatkę naszą uzupełniamy zaznaczeniem, że dział informacyjny opracowany jest nader szczegółowo i dokładnie, a rysunki jak zwykle wyborne i pełne humoru.

Równocześnie z dużym Kalendarzem wyszedł także mały, kieszonkowy Kalendarzyk *Śmigusa*, który formą swą i układem doskonały jest jako Kalendarzyk kieszonkowy. (*Lech*)

„Polacy i Węgrzy" (*opowieść dziejowa z lat 1848—1849*) — oto tytuł najnowszej pracy p. Stanisława Schnür-Pepłowskiego, wydanej w tych dniach nakładem księgarni Gubrynowicza i Schmidta. Autor opowiada w niej dzieje kampanji węgierskiej, w której i Polacy z Bemem, Dembińskim i Wysockim na czele tak żywy wzięli udział. Opowieść o przebiegu walki, zakończonej — jak wiadomo — kapitulacją pod Vilagos — poprzedza krótka, lecz treściwa charakterystyka stosunków politycznych, jakie panowały w krajach korony świętego Szczepana przed wybuchem rewolucji. Udział Polaków w boju wolnościowym, oraz pozostające z nim w związku współczesne wypadki galicyjskie przedstawił autor z szczególniejszą dokładnością, zbierając w tym celu wiadomości rozsypane dotychczas w wydanych przed laty pamiętnikach, oraz w publikacjach perjodycznych owej doby. Bem oczywiście zajmuje w pracy p. Pepłowskiego jeden z najobszerniejszych ustępów książki, ale i o podrzędniejszych działaczach polskiej narodowości, walczących za sprawę wolności madiarskiej, nie zapomniał autor. I z tego względu „Polacy i Węgrzy" dla niejednej rodziny naszego kraju pożądaną będą pamiątką.

O zaletach naukowych i pisarskich tego dzieła rozwodzić się nie będziemy. P. Pepłowski nietylko z mrówczą iście skrzętnością, lecz i z prawdziwym talentem opracowuje swe dzieła. Umie on każdą sprawę przedstawić w sposób barwny i zajmujący, nie naruszając jednak przez to wymogów ścisłości naukowej.

Jako popularyzator dziejów zwłaszcza Polski porozbiorowej, zajął p. Pepłowski wybitne stanowisko w rzędzie współczesnych autorów i pracuje na niem z rzetelnym dla społeczeństwa pożytkiem, wskazując na ciągle szczytne ideały narodowe.

Ostatnie wiadomości.

Marszałek krajowy ks. Eustachy Sanguszko przybył wczoraj wieczorem do Lwowa. Dziś lub jutro rozstrzygniętą zatem zostanie ostatecznie kwestja przyszłego obsadzenia posady namiestnika. Książę Sanguszko ma mianowicie powziąć stanowcze postanowienie, czy ofiarowaną mu godność namiestnika przyjmie.

Oprócz urzędownie już dokonanych zmian w austrjacko-węgierskiej służbie dyplomatycznej, zanosi się jeszcze na szereg zmian innych. Dotychczasowy poseł w Lizbonie, baron Gödel-Lannoy, ma przejść w stan spoczynku; szef sekcji baron Pasetti ma objąć ambasadę w Rzymie; w jego miejsce ma przyjść obecny poseł w Bukareszcie, hr. Welsersheimb, jako pierwszy szef sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych. Stanowisko szefa sekcyjnego dla spraw handlowo-politycznych — w miejsce bar. Glanza, który wstępuje do gabinetu hr. Badeniego jako minister handlu — ma objąć obecny jeneralny konsul w Bukareszcie, Aleksander Suzzara. Następcą Welsersheimba w Bukareszcie ma zostać zatrudniony obecnie w ministerstwie nadzwyczajny poseł i pełnomocny minister baron Aehrenthal. Wraz z hr. Welsersheimbem ustąpi zapewne z Bukaresztu radca legacyjny dr. Dumba. Słychać, że dotychczasowy poseł w Brukseli, hr. Khevenhüller, ma otrzymać inną posadę. Na uwagę zasługuje wreszcie fakt, że w ostatnich dniach bawiła we Wiedniu niezwykła ilość członków dyplomacji. Byli albo są jeszcze we Wiedniu ambasadorowie: Szögyeny-Marich z Berlina, Wolkenstein z Paryża, Deym z Londynu Liechtenstein z Petersburga, posłowie: Khevenhüller z Brukseli, Trauttenberg z Kopenhagi i konsul jeneralny Suzzara.

O br. Gautschu, desygnowanym ministrze wyznań i oświaty w gabinecie hr. Badeniego donosi *Vaterland*, że tenże znany jest wprawdzie dość dobrze ze swej działalności ministerjalnej w gabinecie hr. Taaffego, że jednak od tego czasu przybył zupełnie nowy moment co do charakteryki jego osoby. „Oto br. G. — powiada organ klerykalny — był — o ile to rządu dotyczyło — właściwym sprawcą kwestji cylejskiej, która zgubiła koalicję. W izbie panów, dokąd powołano go pod rządami koalicyjnego gabinetu, i gdzie należał do stronnictwa środka, pozostał też wierny swemu poprzedniemu stanowisku co do Cylei, a i na innem ważnem miejscu występował stanowczo merytorycznie w obronie tej sprawy słoweńskiej. I to wiadomo dzisiaj, że jeszcze przed upadkiem Windischgraetza wskazywano na br. G. jako definitywnego ministra oświaty. Nie jest wszelakoż rzeczą wykluczoną, iż działalność jego w gabinecie hr. Badeniego będzie nieco różną od tejże w gabinecie Taaffego".

Dość dobrze informowana czasem *Weser Ztg.* donosi z Berlina, że w kołach kompetentnych z całą stanowczością mówią o niedalekiej dymisji kanclerza Hohenlohego, do której pobudką ma być opozycja jego w kwestji wprowadzenia nowych ustaw wyjątkowych. Jako następcę księcia wymieniają, wedle tego źródła, obok hr. Eulenburga, także świeżo kreowanego feldmarszałka armji pruskiej, hrabiego Waldersee.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 20. września. *Pol. Corr.* zaprzecza pogłosce o zaręczynach króla Aleksandra serbskiego z córką w. ks. Włodzimierza.

Wiedeń 20. września. Galicyjska uchwała sejmowa, dotycząca osuszenia bagien stojanowskich, zyskała sankcję cesarską.

Tryest 20. września. Z okazji rocznicy zajęcia Rzymu przez wojska włoskie, miały miejsce wczoraj na ulicach demonstracje i kontrdemonstracje, przyczem aresztowano około 40 osób.

Wiedeń 20. września. Równocześnie z nominacją nowego gabinetu ma być ogłoszoną nominacja hr. Schönborna prezydentem trybunału administracyjnego.

Budapeszt 20. września. Uwolnieni Rumuni złożyli wczoraj ministrowi prezydentowi podziękowanie.

Berlin 20. września. *Nordd. Allg. Zeitung* zaprzecza twierdzeniu, jakoby Hammerstein i Stöcker cieszyli się kiedykolwiek uznaniem dworu cesarskiego.

Sofja 20. września. Metropolita Klemens opowiada swoim przyjaciołom, iż car powiedział do niego: „Mój dziadek oswobodził Bułgarję, mój ojciec chciał ją wprowadzić na dobrą drogę, ja zaś będę się starał umocnić ją i Bułgarów zrobić narodem silnym".

Paryż 20. września. Po ukończeniu manewrów dawał prezydent Faure w Mirecourt bankiet na cześć ks. Łobanowa, jen. Dragomirowa i innych gości cudzoziemskich.

Ks. Łobanow przepędzi dzień dzisiejszy w Contrexeville z ministrem spraw zewnętrznych Hanotaux i pozostanie tam przez trzy tygodnie, poczem uda się do Paryża.

Rzym 20. września. Syndyk rzymski przyjmował na Kapitolu w uroczysty sposób wszystkich syndyków, przybyłych z prowincji.

Przybyły wczoraj również deputacje od pułków piechoty i kawalerji, które brały czynny udział w zajęciu Rzymu w r. 1870.

Paryż 20. września. W domu przedsiębiorcy budowlanego Saussiera eksplodowała bomba, nie wyrządzając jednak żadnej szkody.

Madryt 20. września. Krzyżowiec, na którym znajdował się kontradmirał Parejo, zetknął się, jak donoszą z Hawanny, z okrętem handlowym. Krzyżowiec poszedł na dno. Parejo, komendant statku, 3 oficerów i 36 majtków utonęło.

Buda-Peszt 20. września. W Raabie będzie dnia 23. b. m. otwarty targ na nierogaciznę. Rząd serbski uwiadomił, że począwszy od 26. b. m. będzie tam dotąd za każdym razem wysyłał po 3000 świń.

Wiedeń 20. września. (Wczoraj po zamknięciu giełdy południowej notowano: kredyty 402·87, węg. kredyty 486·75, anglosy 174·50, laenderbanki 284·60, sztachany 398·—, lombardy 111·12, elbethale 281·75, tytoniowe 237·—, alpiny 101·30, renta majowa 100·75, węg. złota —·—, austr. koronowa —·—, węg. koronowa 99·45, los turecki 76·75, uniony 350·75.

Berlin 20. września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Paritat). Kredyty 251·10 (402·48), lombardy 47·10 (110·94). węg. renta złota 103·10 (122·05), ruble —·— (—·—).

Frankfurt 19 września. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 3·9·57 (402·23), lombardy 96 — (1 0·90), renta węg. złota —·— (—·—), koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 20. września. Dzienniki tutejsze donoszą, że istnieje projekt wliczenia kantorów wekslarskich, które należały dotychczas do przemysłu wolnego, odtąd do przemysłu koncesjonowanego, ażeby zapobiedz w ten sposób nadużyciom.

Wiedeń 20. września. Pomiędzy antisemitami i liberałami ma przyjść — jak się dowiaduję z prywatnego źródła — do kompromisu, według którego dr. Lueger ma zostać burmistrzem, dr. Vogler zaś wiceburmistrzem.

Bukareszt 20. września. Królestwo przybyli na zamek Sinaia. Ludność zgotowała im na powitanie serdeczną owację.

Przyjechali do Lwowa

dnia 20 września 1895

HOTEL ŻORZA. R. Janicki z Berezowicy. J. Kellerman z Kańczugi. R. Zagórski z Kołodziejówki. J. hr. Czosnowski z Ożomli. J. Gużkowski z Tarnopola. B. Wolfarth, F. Kiciński ze Słobody rung. K. Heinrich z Kołomyi. O. Schnell z Firlejówki. W. Gniewosz z Kontów. J. Gnoiński z Cieszanowa. A. Horodyski z Kociubiniec. A. Podhorodeński z Podola ros.

Na zgromadzeniu przedwyborczem dnia 17. września b. r. w Rudkach, gdzie nas prawyborców było mało, wielu zaś umyślnie sprowadzonych krzykaczy, prof. Jägerman podczas swej mowy, która do karczmy by się nadała, bo używał wyrazów jak: „psia krew", „świnia" i t. p. zarzucił mi, że jestem przekupionym kiełbasą.

Otóż oświadczam publicznie, że prof. Jägerman jest niecnym oszczercą, że nie potrzebuję kiełbasy wyborczej, bo na tyle jestem zamożnym, że w domu moim i p. profesora, gdyby był tego godnym znalazłby gościnę, i że wreszcie sprawę tę oddaję do sądu.

Mateusz Nowicki
gospodarz chłop.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Leśniczy ukwalifikowany z długoletnią praktyką, poszukuje miejsca zaraz. Wiadomość w administracji „Przeglądu“. 678

Wielkie zapasy parkietów i posadzek deszczułkowych z suchego materjału poleca parowa fabryka **Braci Wczelak** we Lwowie. 612

Olszewskiego biuro Gazet Lwów, ulica Kilińskiego l. 2 (obok kawiarni wiedeńskiej) poleca wszelkie pisma europejskie i rozmaite kalendarze.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka *F. Niżałowski*, Lwów. Przy odbiorze 1.000 sztuk, poczta franco. 627

Masło dworskie świeże najprzedniejszej jakości posyła Zarząd dóbr Dubowica p. Wojniłów w 5ciokilowych paczkach za pobraniem pocztowem po 1 zł. w. a. za kilogram. 685

Osoba w średnim wieku, miłej powierzchowności, poszukuje w domu obywatelskim miejsca do zarządu domem towarzyszki lub bony. Polecenie chlubne. Adres z grzeczności handel papieru pani Czerkawskiej, plac Marjacki l. 8.

Handel korzenny z przedpokojami do śniadań i restauracją w śródmieściu w bardzo dobrem i ruchliwem położeniu z rocznym obrotem 22.000 zł. z powodów familijnych jest z wolnej ręki zaraz do nabycia. Potrzebna gotówka 4—5000 zł. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności Wny p. *Jan Ważny*, Czarnieckiego 2. 688

Humorystyczny kalendarz „ŚMIGUSA“ na rok 1896 wyszedł już z druku.

Katarriol praktyczny środek domowy przeciw katarom, kaszlom i zaflegmieniom. Cena 1 zł. *Zdrowiński*, Lwów, plac Strzelecki 5, ganek, drzwi 11.

Dwa folwarki obejmujące po 55 morgów, w dobrej glebie, 4 kilometry od stacji kolei, są od 1. kwietnia 1896 do wydzierżawienia osobno. Wiadomość Zarząd Dóbr Chomiakówka, p. Tyśmienica. 69?

Leśnik z niższym egzaminem państwowym z kilkunastoletnią praktyką lasową w średnim wieku, żonaty, oprócz lasowości mógłby gospodarką rolną zarządzać w której posiada specjalne wiadomości, poszukuje odpowiedniej posady zaraz lub od 1. października b. r. Zgłoszenia łaskawe przyjmuje pod adresem: Leśnik na Blichu l. 10, o. p. w Samborze. 69?

Znajdą umieszczenie natychmiast: dwóch ekonomów kawalerów, 4 guwernantki (dwie izraelitki), 2 bony Francuzki i dwie Niemki, 7 klucznic 3 panny służące, 6 kucharzy kawalerów 14 lokai kawalerów, kuchty, chłopcy, kredensowi, 6 pokojówek 26 kucharek, (kucharek zupełny brak) i 6 ogrodników kawalerów. Świadectwa nadsełać do bióra wywiadowczego Karola Zakrzewskiego w Tarnopolu. 692

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pokój z kuchnią. Kalecza 3.

Sklep urządzony do odnajęcia. Bliższej wiadomości udzieli p. Jan Sobożarski. 689

Proszę nie łapć szczurów i myszy, lecz niszczyć je za pomocą pewnie działającego

v. Hobbego Heleolinu

nieszkodliwego dla ludzi i zwierząt domowych w puszkach po 50 ct. i 90 ct. Dostać można w głównym składzie u **J. Grolicha w Bernie; we Lwowie w drogerji A. Hübnera; w Bełzie** u Ad. Grossa, apt. **w Tyśmienicy** u Hermana Rubla, apt.; **w Rzeszowie** u A. Karpińskiego, apt. **w Stanisławowie** u dr. Brilla apt.; **w Tarnopolu** u M. Krzyżanowskiego, apt. 1906 1—?

Agentów

dla sprzedaży **ustawowo dozwolonych losów** na spłatę w ratach w myśl ustawy artyk. XXXI. z r. 1883 angażuje się pod korzystnymi warunkami. **Haptstädtische Wechselstuben - Gesellschaft Adler & Comp. Budapest**

NAKŁADEM

Księgarni J. A. Pelara w Rzeszowie

opuściło świeżo prasę dziełko p. t.:

Rys Historji austrjacko-węgierskiej

dla użytku Seminarjów nauczycielskich i nauczycieli szkół ludowych napisał **Roman Julian Vimpeller**, dyrektor c. k. Seminarjum nauczycielskiego męskiego w Rzeszowie. **Cena 80 ct.**, z przesyłką **85 ct. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.** 1877 1—?

— Proszę pana, dziś pogrzeb pana radcy, pewnie pan pójdzie?

— Ani myślę — trzeba być logicznym, on na mój przecież nie pójdzie.

NAFTUŁA TOEPFER

HANDEL WIN i RESTAURACJA

Lwów, Trybunalska 12,

poleca **kuchnię od godziny 8. rano przez dzień cały** także w abonamencie.

Piwo okocimskie i Lilienfelda w butelkach i na miarę.

Adwokaci

chcący zmienić miejsce swego pobytu, a także chcieliby się osiedlić na Bukowinie w miejscach, gdzie sądy powiatowe się znajdują zechcą przesłać swe adresy z dołączeniem marki pocztowej do **Józefa Brodfelda w Czerniowcach** ulica Gimnazjalna l. 8.

WINO

1893 WŁASNEGO CHOWU

ustarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 24 cent., czerwone po 26 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wysłaniem 96 cent **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek **Golitsch** przy **Gonobitz**, Styryi.

Stare drzewa cytrynowe

są tanio do nabycia

w Żyznowie

stacja i poczta

Strzyżów nad Wisłokiem.

Bardzo piękne pomieszkania

7 pokoi, przedpokój, pokój dla sług, spiżarnia, weranda, strych, piwnica przy ul. Krasickich l. 16, II piętro do najęcia. 1851 1—4

Ważne dla szkół i zakładów naukowych.

Zaszczycony uznaniem wys. c. k. Rady szkolnej krajowej

ZAKŁAD PRZYRODNICZY 1828 1—5

F. M. ZŁOTNICKIEGO

Lwów, ul. Jagiellońska l. 8,

poleca wszelkie środki naukowe przyrodnicze: preparaty naturalne, modele, wizerunki, przyrządy fizykalne i t. p.

NOWE

REJESTRA Gospodarskie



wydanie drugie poprawne i uproszczone, układu **KAZIMIERZA MADEYSKIEGO** premiowane na Powszechnej Wystawie krajowej we Lwowie **złotym medalem państwowym.**

Wyszły naszym nakładem po cenie 2 zł. 50 ct. w. a.

Również mamy na składzie *Regestra gosp. układu W. i K. Cybulskiego, Bylickiego,* oraz wszelkie w zakres gospodarstwa wiejskiego wchodzące druki — poleca 1353 1—1

SEYFARTH & DYDYŃSKI

Skład papieru, galanterji i dzieł sztuk pięknych we LWOWIE, przy placu Marjackim.

Cennik szczegółowy składu na żądanie franco.

PAPIER FAYARD et BLAYN

Dla uleczenia: **katarów, influenzy, reumatyzmów, irytacyj piersiowych, boleści, zwichnień, ran, oparzeń, nagniotków, odgniotków pomiędzy palcami i odmrożeń.** Tańszy od innych. Dostać można we wszystkich aptekach. (Wymagać własnoręcznego podpisu). We Lwowie w apt. pp. Mikolascha, Wewiórskiego i Barbara. 8—1

LWOWSKA FILJA TOWARZYSTWA WZAJEMNEGO KREDYTU

W KRAKOWIE

w Gmachu Asekuracji krakowskiej

ulica Trzeciego Maja l. 15

przyjmuje 1891 1—1

Lokacje gotówki

na książeczki oszczędności na 4% rocznie.

Do złr. 1000 wypłaca się bez wypowiedzenia.

BEZKRWISTOŚĆ, BLADACZKA, AMENORRHOEA, DYSMENORRHOEA, ZOŁZY, etc.

PIGUŁKI

z jodkiem żelaza niezmiennym

BLANCARDA

CENA flakonu 100 pigułek	4 »
1/2 flakonu 50 pigułek	2 25
flakonu syropu	3 »

ROSTWOR I CUKIERKI ŚCIŚNIONE

BLANCARDA

Newralgie mięśniowe, ból zębów, bóle żołądka, gościec, etc., etc.

CENA Flakon rostworu	5 »
1/2 flakon rostworu	2 75
Flakon cukierków	3 »

EXALGINA jest najskuteczniejszy, najmniej szkodliwy i najlżejszy środek leczniczy PRZECIW BOLOM

SPRZEDAŻ HURTOWA: **BLANCARD & Cie**, 40, rue Bonaparte, PARYŻ.

— Nie wiem już doprawdy gdzie podziać uwięzionego. Wszystkie miejsca zajęte.

— Niech się pan sędzia o to nie trapi, nie chcę być natrętnym, mogę powrócić przecież w stosowniejszej chwili.



KLYTHIA

DLA UTRZYMANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIE i WYDELIKATNIENIE CERY

PUDER

Najbardziej elegancki puder toaletowy balowy i salonowy

biały, różowy, albo **żółty.**

Chemicznie analizowany i uznany przez

RP. J. J. POHLA, C. K. PROFESORA WE WIEDNIU.

Pisma z uznaniem z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki od

Gottlieba Taussig,

C. k. Nadwornego dostawcy i fabrykanta delikatnych mydeł toaletowych.

Skład główny perfumeryj: w Wiedniu, I. Wollzeile nr. 3.

Cena puszki zł. 1·20. Rozsyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem pieniędzy.

Do nabycia **we Lwowie** u Z. Ruckera, aptekarza, Leszka Cukra, droguerji, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartschan, Adolf Spachner i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach. 610 1—?



Handel herbaty chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki 10. 1015 1—?



poleca

HERBATĘ

zbioru majowego:

¼ kl. Congo	zł. 1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki

KAWY

o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	½ k. —·98
Cuba grubo ziarnista	9·60	—·80
Ceylon zielona	10·—	1·—
„ „ przednia	10·40	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	1·08
„ „ perłowa	10·75	1·08
Mocca arabska aromat.	10·75	1·08
Jawa złota	10·75	1·08

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

PŁÓTNA, STOŁOWĄ BIELIZNĘ, RĘCZNIKI, CHUSTKI, ŚCIERKI i wszelkie inne wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA

we Lwowie. 1005 1—?

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych.

APTEKA

Zygmunta Ruckera

we Lwowie — POD SREBRNYM ORŁEM — ul. Sobieskowska

poleca

WINA LECZNICZE

Dra Jana Ruckera, aptekarza we Lwowie.

Malagę z chiną i Malagę z chiną i żelazem. Ważne te przetwory znane z nieocenionych własności leczniczych, używa się we wszystkich osłabieniach, wycieńczeniu sił, rekonwalescencji i innych chorobach podkopujących siły fizyczne. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z żelazem. Przetwór jedynie racjonalny przeciw niedokrewności i blednicy. Smaku nader przyjemnego, przyswaja się łatwo organizmowi, nie obciążając żołądka nawet po najdłuższem użyciu. — **Cena butelki 3 korony.**

Malagę z Kaskarą Sagradą, najnowszy środek przeczyszczający, bez zachowania specjalnej dyety, nie drażniący i nie sprawiający boleści nawet u osób najdelikatniejszego ustroju.

Malaga z Kaskarą Sagradą okazała się nader zbawiennym środkiem dla osób cierpiących na obstypacje chroniczne i wynikające ztąd objawy chorobliwe, jak zaflegmienie, cierpienia wątroby, hemoroidy i t. p.

Malaga z Kaskarą Sagradą, działa łagodnie i prawie niespostrzeżenie, sprawiając skutek po upływie 10—15 godzin. — **Cena butelki 3 korony.**

Wino hiszpańskie z pepsyną. Jedynie i powszechnie wypróbowany środek przeciw niestrawności, dyspepsji i innym chorobom żołądkowym, jakoto: upośledzonemu lub osłabionemu trawieniu, katarom żołądka i t. p. objawom.

Odznacza się nader przyjemnym smakiem i chętnie spożywanem bywa, nawet przez osoby najdelikatniejszego ustroju. — **Cena butelki 3 korony.**

Zamówienia z prowincji uskutecznia się pocztą odwrotną. Broszurki dotyczące wysyła bezpłatnie i franco. **Apteka pod „Srebrnym orłem“ Zygmunta Ruckera we Lwowie.** 1816 1—?

Sztuka i religja

Cytat z wykładu dyrektora teatru nadwornego Dra Maksymiliana Burckharda:

„Znaczenie, jakie może mieć daleko idące popularyzowanie sztuki dla rozwoju

ruchu społecznego

leży w tem, aby sztuka była obok religji

jedynym węzłem

łączącym wszystkich ludzi, należących do jakichkolwiek stanów, jakichkolwiek narodowości, lub stopnia wykształcenia, aby była mostem, na którym mógłby się spotkać już dziś król z swoim najmniejszym poddanym, właściciel ziemski z robotnikiem dziennym, wielki przemysłowiec z proletarjuszem, uczony z analfabetą, zmysł bowiem artystyczny, wrodzony jest każdemu niemal człowiekowi“.

Wydawca

„Świata w obrazach“

stworzył właśnie most taki i istotnie spotykają się na nim

mały i wielki, bogaty i biedniejszy.

Już wyszedł Nr. 10. i jest jak poprzednio do nabycia **we Lwowie w Administracji „Dziennika Polskiego“** plac Marjacki l. 6 i 7; **w Biurach dzienników Plohna** (ulica Karola Ludwika l. 9); i **Olszewskiego** (ul. Kilińskiego) **we wszystkich księgarniach i w trafice przy ulicy Karola Ludwika l. 5,**

po 30 centów za każdy zeszyt.

Na prowincji w księgarniach i składach gdzie plakaty są wystawione **po 35 ct. za zeszyt (z przesyłką).**

Numer 10 zawiera: Grób Racheli pod Betleem (Palestyna). — Promenada w Nicei (Francja). — Wisegrad (Węgry). — Zamek Windsor (Anglja). — Line Street w Liwerpoolu (Anglja). — Bank angielski w Londynie. — Pałac Holyrood (Szkocja). — Pałac Wilhelma I. „unter den Linden“ w Berlinie. — Ulica „unter den Linden“ w Berlinie. — Quai w Antwerpji. — Zamek królewski w Brukseli. — Thun i Alpy berneńskie. — Plac Maksymiliana w Wiedniu. — Loggia we Florencji. — Canal Grande w Wenecji. — Statua wolności w porcie nowojorskim.

UWAGA: Nabywcy wszystkich 16 numerów tego cyklu „Świat w obrazach“ otrzymają **gratis** kolorowano drukowany bardzo piękny obraz **prof. F. Koppaya „Sokolniczka“** (wielkości 77/57 ctm.). Wartość tego obrazu przewyższa wartość całego „Świata w obrazach“.

Wydawca: Józef Laskowniki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarządem Franciszka Kattnera